Nr. 200. Kraków, Niedziela 31 Sierpnia 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal. ... po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się ... Ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, ... w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette, Jules Perlin & Cie, ... Gyüdi & Nagy, w Berlinie F. R. Ces. ...

Przed bliskim końcem.

Panamizm utrącił dzisiaj najwpływowszego przed kilku laty demagoga na wsi. Żadne niepowodzenie polityczne nie potrafiłoby tak gruntownie zachwiać pozycyi p. Stapińskiego, jak jego afery finasowo-partyjne: Bank parcelacyjny, Bank ludowy, „Canadian Pacific“ i różne wydawnicze interesy. Jest to znamieniem radykalno demokratycznych polityków, ze zwykle kończą swą wielkość nieczystym jakimś skandalem finansowym. Naśladują oni owego liberalnego polityka, który swoich brudnych macherek grynderskich bronił zdaniem, że „moralnemi zasadami nie buduje się kolei, ani nie zakłada banków“. Więc też Panama w tej czy owej formie jest ostatecznem zamknięciem karyery wszystkich tych „obrońców ludu“.

P. Stapiński, widząc przed sobą bankructwo niesławne, walczy dzisiaj całą siłą przeciw swemu przeznaczeniu... Z arsenału swego wydobywa ostatnią broń, dotąd tak skuteczną i niezawodną: frazes opozycyjny i radykalizm antyklerykalny.— Bez żadnej realnej przyczyny, ale tylko dla odzyskania utraconego w bagnie kanadyjskiem nimbu, zapowiada wódz ludowców opozycyę rządowi krajowemu i centralnemu. Opozycya gwałtowna zrobiła go niegdyś dyktatorem wsi, ta opozycya ma go obecnie uratować od upadku.

Ale gorzko się pan Stapiński rozczaruje. Wieś polska zbyt dobrze już zna bezideową politykę p. Stapińskiego, by się dała wziąć na tę nędzną komedyę. Bezwstydne robienie nastroju „antyklerykalnego“ za pomocą artykułów w „Przyjacielu Ludu“ nie wywoła już na wsi wrażenia. Ostatnie wybory sejmowe wykazały zupełne bankructwo frazesu radykalnego, tak dawniej potężnego na wsi. P. Stapiński jednak żyje — zdaje się —ciągle jeszcze w hipnozie swych sukcesów z lat 1907—11 i sądzi, że na wsi nic się nie zmieniło... że po pięcioletniem wysługiwaniu się rządowi za wątpliwej wartości koncesye — znajdzie jeszcze wiarę, gdy rozwinie sztadar opozycyi...

Próżne nadzieje. Zbliża się ostateczny kres tej przykrej farsy, jaką była cała karyera polityczna p. Stapińskiego. Nic go nie wyratuje z bagna i brudu, w którym tonie. Agent kanadyjski skończyć musi marnie.

Wieś polska odetchnie spokojnie.

* * *

Celem wyrobienia na wsi nastroju dla opozycyi, którą p. Stapiński zamierza proklamować na dzisiejszem i jutrzejszem zebraniu posłów ludowych, zamieszcza ostatni „Przyjaciel Ludu“ gwałtowny artykuł przeciw duchowieństwu i rządowi. Oto jego próbka:

„Co się dzieje w niektórych parafiach, jakie obelgi spadają na lud za to, że wyborcy nie oddali głosu księżym kandydatom, to naprawdę straszne, wprost nie do uwierzenia, że coś podobnego może się jeszcze dziać w dwudziestym wieku po Chrystusie. Niektórzy księża uwzięli się widocznie na to, aby katolicki lud wypędzić z kościoła katolickiego. I tu widocznie zgóry wieje taki duch, bo nietylko, że gazety księże podniecają zapał prześladowców, ale słychać, że odbywają się narady nad nowym listem biskupim, który ma się ukazać we wrześniu przeciwko ludowcom“...

Obrady ludowców.

Dziś o godz. 9 rano rozpoczęły się w sali Rady miejskiej obrady posłów stronnictwa ludowego. W zebraniu bierze udział około 40 posłów sejmowych i parlamentarnych. Zgromadzenie zagaił obszernem exposé i przedstawił rezolucyę poseł Stapiński.

W rezolucyi tej wyraża stronnictwo ludowe nieufność rządowi, za to, że udaremnił reformę wyborczą do Sejmu, oraz za to, że nie dopuścił(!) do porozumienia między Polakami a Rusinami. Rezolucya potępia również rząd za zwalczanie(!) stronnictwa ludowego przy ostatnich wyborach.

Sprawcą tych wszystkich przykrości dla stronnictwa wynikłych jest — zdaniem p. Stapińskiego — hr. Stürgkh, jego też przyrzeka rezolucya zwalczać jak najostrzej. Rezolucya domaga się dalej natychmiastowego zwołania Sejmu dla uchwalenia reformy wyborczej sejmowej na podstawie czteroprzymiotnikowego prawa głosowania; sprzeciwia się natomiast zasadzie proporcyonalności i żąda zabezpieczenia mniejszości narodowej w okręgach wschodnich kraju drogą katastru narodowego.

W dalszym ciągu żąda p. Stapiński w rezolucyi, aby Sejm przyspieszył akcyę ratunkową dla kraju z powodu poniesionych przez włościan klęsk elementarnych, aby uchwalił podwyższenie płac nauczycieli i załatwił ustawowo kwestyę sądów rozjemczych.

W końcu rezolucya domaga się obmyślenia przez Sejm środków zaradczych dla podniesienia stanu ekonomicznego Galicyi.

Za nieuchwalenie nowej reformy wyborczej czyni stronnictwo ludowe winnymi tych, którzy ją zwalczali (t. j. centrum i nar. demokracyę).

Po referacie p. Stapińskiego wywiązała się ożywiona dyskusya w sprawie prześladowania nauczycieli ludowców przez księży. W ostatnim bowiem „Przyjacielu ludu“ p. Stapiński wezwał do walki z księżmi, prześladującymi rzekomo nauczycieli ludowców.

Ostatnia część rezolucyi zawiera protest przeciwko ograniczeniu emigracyi i oświadcza się przeciw emigracyi osadniczej.

Inicyatorzy zjazdu zaznaczają, że obrady dzisiejsze są przełomową chwilą w istnieniu stronnictwa ludowego i podkreślają szczególnie te części rezolucyi, które zwracają się przeciw rządowi i hr. Stürgkhowi. Rezolucya ta ma zmienić zasadniczo stanowisko P. S. L. do rządu.

Charakterystyczną jest rzeczą, że słowa protestu przeciw ograniczeniu emigracyi utrzymane są w b. ostrym tonie. W słowach protestu przebija się gorzki zawód, jakiego doznał p. Stapiński z powodu zwalczania przez społeczeństwo i rząd działalności „Canadian Pacific“.

Z dnia.

„Diło“ o ugodzie.

Reagując na artykuły prasy polskiej w sprawie reformy wyborczej, pisze „Diło“: „Polsko-ukraińska ugoda możliwa jest tylko jako jeden z etapów na drodze do wyzwolenia naszego narodu z pod polskiej politycznej supremacyi, do uniezależnienia jej, jako gospodarza na swej ziemi. Ale zgoda wśród tonów bojowych trąb polskich, nawały na wschód, ugoda dla wzmocnienia polskiej supremacyi nad naszym narodem, — niech sobie to polska strona raz na zawsze wybije z głowy! Przeszła historya powinna ją nauczyć, że nasz naród w każdem położeniu znajdzie w sobie siłę i sposoby, żeby odeprzeć polską nawałę na swą ziemię“.

Ostatnie słowa „Diła“ wymagają wyjaśnienia. Trąby wojenne brzmią bez przerwy na szpaltach prasy ruskiej, a nie polskiej. Cytowaliśmy przecież artykuły „Diła“, grożące Polakom najstraszniejszemi następstwami, jeżeli nie zgodzą się na dyktowaną przez Rusinów reformę wyborczą. Organ ukraiński zapowiedział wreszcie, jako cel politycznej akcyi swego stronnictwa, podział Galicyi. Wobec takiego nastroju po stronie ruskiej, nastroju dalekiego od pragnienia zgody, Polacy muszą myśleć o przyszłości i muszą bronić przedewszystkiem Galicyi wschodniej, którą „Diło“ tak buńczucznie anektuje dla narodu ruskiego. Tak nisko jeszcze nie upadliśmy, by się uląknąć gróźb ruskich, ale też nie lekceważymy tych gróźb i dlatego myślimy o obronie. Jeżeli „Diło“ woła do Polaków: „Jak nie zgodzicie się na nasze warunki, to będziecie mieć wojnę“. My odpowiadamy spokojnie: „Jesteśmy i na wojnę przygotowani“.

Watykan a państwa bałkańskie.

W „Corr. des Pius Vereines“ spotykamy interesujące szczegóły o stosunku Stolicy apostolskiej do państw bałkańskich, który to stosunek musi po obecnych zmianach politycznych na półwyspie Bałkańskim przyjąć nowe formy.

Współpracownik pomienionej „Korespondencyi“ rozmawiał o tej sprawie z pewnym wysokim dostojnikiem watykańskim, stojącym bardzo blisko sekretarza stanu, kardynała Merry del Val i usłyszał od niego, co następuje:

„Stolica Apostolska nie widzi się wcale spowodowaną w tej sprawie przed czasem wygłaszać swe zdanie. Trzeba poczekać jak się ukształtuje sytuacya. Ot np. teraz, gdyby Watykan był się pospieszył i rozpoczął rokowania z Bułgaryą odnośnie do Adryanopola, byłby chybił, bo, jak się pokazuje, Adryanopol przy Bułgaryi nie zostanie.

„Co się zaś tyczy Serbii i Czarnogóry, to Stolica Apostolska także musi poczekać, aby się przekonać, jakie stanowisko wobec katolików zajmą rządy tych krajów“.

Na zapytanie o rokowaniach, jakie rzekomo miały się toczyć między Watykanem a Belgradem i Cetynią w sprawie konkordatu, odpowiedział ów dostojnik w ten sposób:

„Odnośne pogłoski są, co najmniej, przedwczesne. Serbia, o ile mi wiadomo, w tej chwili o konkordacie nie myśli. Serbscy mężowie stanu są zdania, że wystarczają zupełnie gwarancye wolności religijnej, które zapewnia wszystkim konstytucya serbska. — Ewentualnie jednak Watykan nie będzie przeciwny podjęciu odnośnych rokowań.

„Co się zaś tyczy Czarnogóry, to zdaje się, że ma ona zamiar rozciągnięcia istniejącego między nią a Stolicą Apostolską konkordatu na terytorya świeżo do niej przyłączone. I w tym także wypadku wskazana jest cierpliwość. Gdy nadejdzie czas, rokowania się rozpoczną. Stolica Apostolska trzyma się zasadniczo taktyki nieuprzedzania wypadków zbyt szybką decyzyą i taktyka ta przynosi dobre owoce. Teraz np. idea przywrócenia dawnych dobrych stosunków między rzeczpospolitą francuską a Watykanem zyskuje coraz więcej zwolenników we Francyi, a to tylko dzięki temu, że Stolica Apostolska po uchwaleniu przez parlament francuski ustawy o rozdziale Kościoła od państwa, nie podjęła żadnych kroków stanowczych, lecz zostawiła wolny bieg wypadkom historycznym“.

Z powyższych tedy oświadczeń watykańskiego dostojnika można wywnioskować, że Stolica Apostolska skłonną jest do nowego uregulowania swego stosunku z państwami bałkańskiemi, lecz, że pierwsza nie poczyni kroków w tym kierunku.

Kongres katolicko-słowiański.

Z Lublany piszą do nas:

W poniedziałek przed dwunastą godziną udała się deputacya polsko w liczbie 60 osób do Marszałka kraju dra Szusterszicza. Deputacyi przewodniczył książe Sapieha, który też w sali recepcyjnej wspaniałego gmachu sejmowego w te mniej więcej przemówił słowa:

„Panie Marszałku! Stajemy tu dziś przed Tobą, my Polacy ze wszystkich Dzielnic Polski, by Ci gorąco podziękować za serdeczne przyjęcie, jakiego doznaliśmy w stolicy kraju Waszego.

Tam gdzie chodzi o wielkie interesy Kościoła i narodu, nie mogło brakować Polaków, którzy w całej swej historyi dali tyle pięknych dowodów, jak drogie i święte im były zawsze katolickie i narodowe ideały!

Pojedziemy do Ojczyzny naszej, ale pamięć tego, cośmy widzieli i czegośmy tu doznali, pozostanie na długo w sercach naszych! Życzymy Ci i narodowi Twemu, aby praca podjęta na tym wspaniałym Kongresie wydała najwspanialsze i długotrwałe owoce tak dla dobra Kościoła, jak i narodu waszego! Niech żyje południowa Słowiańszczyzna!“

Po przemówieniu księcia Sapiehy, Marszałek dziękował tak imieniem swem, jak i wszystkich Słoweńców za to, że Polacy choć z tak dalekich stron raczyli przybyć na Kongres w Lublanie. „Możecie być pewni — brzmiały słowa Marszałka — że przybycie wasze do nas napełniło serca nasze niewymowną radością i wdzięcznością dla Was, Kochani Polacy! Niech Bóg pomaga, żeby ta chwila obecna była początkiem ściślejszego sojuszu dwóch słowiańskich i katolickich narodów. Niech Bóg pomaga, aby wasza i nasza praca przyniosła upragnione owoce! Zapewniamy was, że chwile przebyte tu z wami były głęboko przez nas wszystkich odczute i pozostaną we wdzięcznej pamięci naszej! Raczcie przyjąć podziękowanie szczere odemnie i całej południowej Słowiańszczyzny za wasz przyjazd do nas. Niech żyje Polska!“

Następnie witając każdego z osobna, p. Marszałek oprowadził polską grupę po salach sejmowych.

Po skończonej audyencyi u Marszałka kraju, udaliśmy się do pałacu arcybiskupa Lublany, który oczekiwał na nasze przyjęcie. Po krótkiem przemówieniu księcia Sapiehy i arcybiskupa i udzieleniu błogosławieństwa, udaliśmy się „in gremio“ do kaplicy pałacowej, tu X. Superior św. Barbary z Krakowa po odmówieniu „Anioł Pański“, zaintonował pieśń „Serdeczna Matko“, którą wszyscy na głos odśpiewaliśmy.

O trzeciej po południu zebrała się cała „Polonia“ w sali domu rękodzielniczego, aby wysłuchać odczytu X. Dr Zimermanna. Na sali pięknie ustrojonej zastaliśmy już obecnych p. Marszałka Szusterszicza, arcybiskupa z Lublany, prezesa komitetu Kongresu i liczne zastępy młodzieży akademickiej.

X. Zimermann w godzinnem przemówieniu dał świetny obraz katolickiej pracy nad robotnikami w trzech dzielnicach Polski. Podniósł znaczenie pracy katolickiej w organizacyach robotniczych tak pod względem religijnym, etycznym, jako też narodowym i społecznym.

Odczyt nagrodzono rzęsistymi oklaskami.

Po odczycie zabrał głos pierwszy arcybiskup Jeglicz z Lublany. W przemówieniu swem akcentował potrzebę pracy socyalnej na gruncie zasad katolickich i potrzebę przyjacielskich stosunków polsko-słowieńskich. Dalej podnosi przyjacielskie stosunki pomiędzy episkopatem słoweńskim i polskim i przez pośrednictwo polskiej deputacyi przesłał najserdeczniejsze pozdrowienie dla całego narodu polskiego.

---

5 KAROL DICKENS.

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

W zachowaniu się chłopaka uderzała dziwna mieszanina nieokrzesania i częściowej ogłady.

Głos miał ochrypły, rysy twarzy grube, ale ubrany był czysto, umiał widocznie pisać, a pożądliwy wzrok, jakim pożerał książki, stojące na półkach bibliotecznych, wskazywał na szczere zamiłowanie, jakie musiał mieć w czytaniu.

— Czy próbowaliście przywołać do życia topielca? — spytał jeszcze Mortimer, szukając kapelusza.

— Och, panie! — zawołał chłopak, — gdybyś go pan widział, przekonałbyś się sam, że jest prawdziwszym nieboszczykiem, od wszystkich Egipcyan, utopionych w morzu Czerwonem.

— Skądże ty wiesz o morzu Czerwonem?

— Ze szkoły, panie, tam uczono nas tej historyi.

— Więc ty chodzisz do szkoły?

— Tak, panie, ale nie trzeba tego mówić ojcu, boby mnie wypędził. To moja siostra posyła mnie do szkoły cichaczem.

— Masz, jak widzę, dobrą siostrę.

— Nic nadzwyczajnego. Nie umie nawet prawie czytać, odemnie nauczyła się liter.

Eugeniusz, który opuściwszy resztę towarzystwa, podążył w ślad za Mortimerem do biblioteki, słuchał tej rozmowy. Lekceważenie, z jakiem chłopak wyrażał się o swej siostrze, nie podobało mu się, ujął go więc pod brodę i spojrzał mu ostro w oczy.

— No! więc cóż, — szarpnął się wyrostek, — czego pan tak na mnie patrzy?

Zamiast odpowiedzi, Eugeniusz zaproponował Mortimerowi swoje towarzystwo w wyprawie do topielca. Wsiedli więc obaj do fiakra, który czekał przed domem, zajmując tylne siedzenie, brat Lizy usadowił się na koźle, obok furmana.

Mortimer i Eugeniusz byli przyjaciółmi i kolegami. Usiadłszy wygodnie, zapalili cygara, a Mortimer zaczął mówić:

— Oto już pięć lat zapisany jestem na liście obrońców wysokiego trybunału, a nie miałem dotąd żadnej sprawy, z wyjątkiem bezpłatnych porad, które udzielam co dwa tygodnie w sprawie testamentu lady Tippins, która zresztą nie ma nic nikomu do przekazania.

— To samo jest ze mną, — westchnął Eugeniusz. — Jestem od siedmiu lat na liście adwokatów, a nie miałem dotąd żadnej sprawy, i mieć jej zapewne nie będę, a gdybym nawet miał ją jakim cudem, tobym się nie umiał z nią obejść.

— Nie lepiej jest i ze mną — odpowiedział Mortimer. — A tu spada mi nagle, ta dziwna romantyczna historya.

— Nienawidzę mego fachu — rzekł Eugeniusz.

— Ja również mam go w obrzydzeniu — potwierdził Mortimer.

— Nie chciałem być prawnikiem — mówił dalej Eugeniusz — ale rodzinie mojej zachciało się koniecznie, mieć swego adwokata. Mają go teraz, adwokata bez klientów.

— Zupełnie to samo było ze mną, ze mnie także rodzina moja zrobiła jurystę.

— Jest nas czterech zapisanych na drzwiach ohydnej dziury, zwanej Chambers (izbą). Wszyscy czterej mamy jednego pisarza nazwiskiem Kassim Baba. Człowiek ten siedzi ciągle w szynku pod złodziejami, a i tak jest on jeszcze jedynym z kompanii, który coś robi.

— Co do mnie mam własny gabinet i własnego pisarza. Okna moje wychodzą na cmentarz, a pisarz mój, nie mając nic do roboty, patrzy od rana do nocy na mogiły. Zastanawiam się nieraz co z niego będzie? Jaki podkład duchowy wytwarza się w tym młodym człowieku pod wpływem tyloletniej samotności — i to jest jeszcze jedyny interesujący punkt mego prawniczego życia.

Eugeniusz skrzyżował ręce na piersiach i zmrużywszy oczy żuł zapalczywie cygaro.

— Są idyoci — mówił po chwili Eugeniusz — którzy zarzucają mi brak energii. Nienawidzę tego słowa, gdyby to było w mojej mocy, wymazałbym je ze wszystkich dykcyonarzy. Papuzie, konwencyonalne słowo. I cóż tu u licha pomoże energia? Czy mam wypaść na ulicę i chwycić za uszy i gardło pierwszego lepszego przechodnia, który wygląda wypłacalnie i krzyknąć mu nad uchem: Proces lub życie! — Musisz się procesować i wziąć mnie za adwokata. To byłaby energia.

— Tak, tak — potwierdził Mortimer — nie zabrakłoby nam energii, gdyby nam dano pole do zużytkowania.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, dziesięć tysięcy młodych obrońców i adwokatów bez klientów, mieszkających w Londynie, rozmawiało, albo mogło rozmawiać w tejże godzinie, zupełnie w tym samym duchu, co nasi dwaj przyjaciele. Dorożka tymczasem uwoziła ich coraz dalej. Minęła pomnik, wieżę i doki, minęła domy, które wyglądały na statki i statki, które wyglądały na domy, aż zatrzymała się wreszcie w mrocznym zakątku, spłókiwanym nieustannie przez fale, ale nigdy należycie nie spłókanym.

— To tutaj! — rzekł chłopak, zeskakując z kozła — jeszcze parę kroków, a pan obaczy mieszkanie mego ojca.

Chłopak zwracał się wyłącznie do Mortimera, zaniedbując z rozmysłem Egeniusza do którego czuł niechęć.

— Okropna dzielnica — westchnął Mortimer, stąpając z obrzydzeniem po grubej warstwie błota i śmieci. — Dom, przed którym stanęli, był niski i służyć musiał kiedyś za młyn, o czem świadczyły szczątki belki, sterczącej na froncie jak brodawka.

Wszedłszy nowoprzybyli zobaczyli ojca i córkę. Poławiacz trupów siedział przy ogniu i zwrócił do wchodzących swą drapieżną głowę. Liza szyła w kącie przy świetle lampy, umieszczonej w garnku.

— Czy to pan jesteś Mortimerem Linghtwood? — spytał Gaffer. Tak, to ja! A gdzie leżą zwłoki? — spytał Mortimer, powściągając z trudnością odrazę.

— Nie tu, ale blisko; dwa kroki stąd. Dałem najpierw znać w policyi, patrzcie panowie już wydrukowano afisze. Rzekłszy to Gaffer wziął do rąk lampę i podniósł, przyświecając obu przyjaciołom, którzy dostrzegli na ścianie kilka afiszów, zaczynających się od słów: „Zwłoki znalezione“.

Mortimer odczytał uważnie szczegóły, odnoszące się do utopionego Johna Harmon.

— A więc — rzekł, zwracając się do Gaffera — ten nieszczęśliwy miał przy sobie tylko papiery.

— Tak jest, tylko papiery — odrzekł Gaffer. — W chwili, gdy to mówił, Liza podniosła się z miejsca i wyszła z pokoju.

— Żadnych pieniędzy? — badał dalej Mortimer.

— Trzy pensy — odparł Gaffer, wymawiając dobitnie te dwa słowa.

— Kieszenie miał puste i odwrócone.

— Tak jest, puste i odwrócone, to rzecz zwyczajna w naszej rzecze. Patrz pan, na drugich afiszach stoi to samo. Nie umiem czytać, ale wiem dobrze, co jest wydrukowane na tych wszystkich afiszach. Przesuwał lampę wzdłuż ściany, a obaj przyjaciele odczytywali kolejno pełne grozy szczegóły o topielcach: „Młoda kobieta w popielatej sukni i takichże trzewikach, bielizna naznaczona krzyżykiem“, „Majtek z literami G. i F. na ręku“, „Dwie młode dziewczęta związane z sobą ręcznikiem“, „Mężczyzna z raną na czole“ i t. p.

— I to wy wyłowiliście wszystkie te trupy? — zapytał Gaffera Eugeniusz. — Zamiast odpowiedzi, poławiacz trupów spytał nieufnie:

— A pan jak się nazywa?

— Ten pan jest moim przyjacielem, nazywą się Wragburn — pospieszył objaśnić Mortiner.

— A o co pyta pan Wragburn?

— Chcę wiedzieć poprostu, czy to wy wyłowiliście te trupy.

— A pewnie, że ja!

— A jak się wam zdaje, czy są między nimi ofiary zbrodni?

— Mnie się panie nic nie zdaje; gdybyś pan musiał jak ja pływać cały dzień po rzecze i szukać w niej i żyć z tego, toby się panu także nic nie zdawało. Ale chodźmy już, pokażę panom drogę. Postąpił z lampą ku drzwiom i otworzył je, ale wtedy znalazł się twarzą w twarz z człowiekiem bladym jak papier.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Następnie przemawiał akademik imieniem akademickiej katolickiej młodzieży p. Vrtowec. Mówił na początku po słoweńsku a następnie po polsku. Mówił, że „młodzież katolicka słoweńska kocha polski naród, kocha jego historyę, sztukę i kulturę. Młodzież akademicka słoweńska przeczuwa nową zorzę, nowe słońce przyjacielskich stosunków polskiego i słoweńskiego katolickiego narodu. Patryotyzm bez religii niewiele wart — to piana, co za lada powiewem pryska, to gmach bez fundamentu. „Polonia semper fidelis". Zawsze była Polska katolicka, tak samo i Słoweński naród! Polacy byli na północy „antemurae Christianorum", tak samo Słoweńcy na południu".

Mowę, przegradzaną co chwilę oklaskami zakończył słoweński mowca poety Słowackiego — Żywi niech nie tracą nadziei; niech przed narodem niosą oświaty kaganiec!...

Mowa powyższa nie tylko samą treścią, ale i dlatego, że była w polskim języku wypowiedziana, poruszyła nas wszystkich do głębi.

Wielu z obecnych było do łez poruszonych. Dalej zabrał głos Marszałek Krainy. Na wstępie wyraził żal, że do polskich przedstawicieli nie może przemawiać w ich ojczystym języku. Zna jednak to wielkie polskie hasło! „Słoweńcy i Polacy katoliccy kochajmy się!

Książę Sapieha wstąpił na podwyższenie i jeszcze raz podziękował za przyjęcie w Lublanie. Poczem Polacy zaśpiewali hymn skautów i tak się skończyła ta uroczystość, która należała do najpodnioślejszych chwil z czasów Kongresu! *X. K. B.*

Znamienny głos.

Od dłuższego szeregu lat składają Austro-Węgry przechodzące ich siły finansowe ofiary na ołtarzu molocha militaryzmu. Nic też dziwnego, że chciałoby się wiedzieć, czy te ofiary mają jaki skutek, czy ta armia, która pochłania rocznie setki milionów stoi na wysokości swego zadania?... Na pytania te daje nam charakterystyczną odpowiedź najpoważniejsze pismo fachowe „Danzer's Armee-Zeitung", Nr. 33/34, w artykule p. t. „Halali".

Autor pomienionego artykułu, scharakteryzowawszy pokrótce fiasko zagranicznej polityki Austro-Węgier i zaznaczywszy, jakie znaczenie posiada dla monarchii w obecnych stosunkach armia, pisze w te słowa:

„Tak, jak teraz stoi sprawa siły zbrojnej, dalej być nie może. Nie wystarcza już cały kram z formalistyką wobec olbrzymich zadań, jakie na nią czekają i wobec trudności, które w niedalekiej przyszłości będzie musiała przezwyciężyć. Teraz już nie zależy na kilku tysiącach rekrutów, kilkuset armatach i koniach więcej. To nas nie zbawi. Nasza siła zbrojna musi odrodzić się, inaczej — umrze.

„Precz ze wszystkiemi urzędowemi kulisami, spójrzmy faktom w oczy: na jakim gruncie stoimy, skąd czerpie nasza siła zbrojna swe siły żywotne, jakim ożywiona jest duchem? Na Boga, serce bije z przerażenia, gdy spostrzega przepaść, nad którą stoimy i woła z całą siłą: „Nie prowadźcie nas, kierownicy, jak stada baranów do rzeźni!"

Po tym patetycznym wstępie autor kreśli smutny obraz stosunków wewnętrznych monarchii a następnie pisze tak:

„W tych ciężkich czasach siła zbrojna powinna być silniej spojona. Zastanówmy się nad tem, co to właściwie znaczy. To, czegośmy nie osiągnęli przy bardziej sprzyjających okolicznościach w ciągu pięćdziesięcioletniej pracy, powinno się udać bez względu na dalekotrudniejsze warunki — musi się udać! Niemożliwem jest jednak, aby ten cel został osiągnięty na drodze normalnej i dlatego twierdzimy, że pewne wzmocnienie starej armii nie uczyni z niej nowej.

„Teraz musi nowy duch ożywić armię, teraz muszą być uwzględnione osobliwe stosunki w monarchii, teraz musi kierownictwo siły zbrojnej energicznie zabrać się do pracy i spędzić sen ze swych powiek. Jeszcze możemy się ratować, ale powinniśmy brać jako przykład ducha i rozmach w ideach i dziełach Carnot'a, odnoszących się do obrony państwa. Nasza siła zbrojna nie może jednak wiele kosztować. Trzeba oszczędzać, ale od góry, nie na podeszwach szeregowców i kilku marnych koronach gaży kapitańskiej. W nowej armii powinno być wiele miejsc — wyrażając się drastycznie — które zajmują dziś generałowie, obsadzonych przez kapitanów, a na miejsce niejednego oficera sztabu generalnego wystarczyłby pisarz w stopniu podoficera. Podłogę zamiata się u nas starannie, ale trzebaby raz omieść także powałę z pajęczyny. „Niebieski arkusz" (przeniesienie w stan spoczynku) powinien być w ruch puszczony, aby cokolwiek ozonu dostało się do wojskowego aparatu zsiadłą krwią wypełnionego.

„Przepisy i wykształcenie powinny zostać uproszczone, personal kancelaryjny zmniejszony o 50% — a wtedy zobaczymy, czy potop atramentu będzie nas zalewał. Niechaj zostaną utworzone „dyscypliny", które pouczałyby oficera, jak ma wychowywać podwładnych, niechaj zostaną zaprowadzone kursy podoficerskie... Całe nasze wykształcenie w czasie pokoju powinnno być tak prowadzone, aby najmłodszy rekrut miał wpojone przekonanie, że jutro już ruszy na plac boju i dlatego trzeba koniecznie wyrwać z biur sztab generalny, aby, siadłszy na koń, poznał kraj, poznał ludy, poznał wojsko... Kto chce tylko na stołku jeździć — ten powinien być z listy kombatantów skreślony".

Niewesoło wygląda w armii austro-węgierskiej i to wedle relacyi jednego z jej członków, którego głos w tej chwili jest zaiste znamiennym.

Z powodu nowej sieci tramwajowej W. Krakowa.

II.

Tramwaj w śródmieściu. Protesty instytucyi naukowych i kół handlowych. Niedostateczne połączenie gmin podmiejskich z miastem. Konieczność rozpisania ankiety.

We wczorajszym artykule przedstawiłem kierunki przyszłego tramwaju. Obecnie zastanowić się trzeba nad celowością i praktycznością miejskiego projektu. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że podczas obrad nad projektem sieci, nie skorzystano zupełnie z doświadczeń porobionych w dużych miastach Najciaśniej zabudowana część miasta z szeregiem wąskich i krótkich uliczek, a zarazem najruchliwszych jest jedynym punktem węzłowym całej projektowanej „Sieci". Jak sobie to wytłumaczyć — wprost nie wiem. Zaszło tu chyba jakieś fatalne nieporozumienie. Nie liczono się zupełnie z potrzebami ludności miasta, ani handlu, ani nauki. Proszę sobie wyobrazić tramwaj w cichej dotąd, wąskiej ulicy św. Anny pod domami Biblioteki Jagiellońskiej i Collegium Fisicum. Tam, gdzie paręset ludzi dziennie pracuje w największem skupieniu umysłowym wśród — jak dotąd — niezmąconej ciszy, co chwila przebiegać będzie tramwaj z przeraźliwym, denerwującym dzwonkiem elektryczoym. Przecież każdy przyzna, że podobny projekt jest zupełnem nieliczeniem się z istotnemi potrzebami nauki.

A dalej tramwaj w wąskich ulicach jak Szewska, Sławkowska, Floryańska, Grodzka i Szpitalna — zabierając dla siebie najwięcej miejsca, po prostu wyklucza ruch handlowy czy powozowy, co się jeszcze spotęguje przy założeniu nowych szerokich torów. Dlatego słusznie żalą się kupcy w tych ulicach na straty, jakie przez to ponosi handel. Ale Zarząd tramwaju czy komisya tramwajowa jest zupełnie głuchą na wszelkie przedstawienia i uwagi w tej sprawie. Są przy ulicy Sławkowskiej dwa największe hotele krakowskie, przed którymi z konieczności panuje znaczny ruch kołowy, Obecnie po założeniu podwójnego, szerokiego toru w tej ulicy pozbawi się hotele dostępu kołowego. Ale z tem również nie liczyła się zupełnie komisya tramwajowa.

Oburzającem wprost jest postąpienie Zarządu miasta na Małym Rynku. Jak wiadomo plac ten zajęty był stale przez kilkadziesiąt straganów przekupek owocowych, a nadto dwa razy w tygodniu odbywał się na nim targ. Ponieważ zaś według projektu „Sieci", postanowiono przeprowadzić tramwaj środkiem M. Rynku, Magistrat krakowski opróżnił go ze straganów, przenosząc je bez namysłu na... plac Wielopole. Tak więc zamiast przekupkom, które conajmniej od wieku zajmowały Mały Rynek swymi straganami — wyszukać inne równorzędne miejsce w śródmieściu np. Plac św. Ducha, lub stragany w ul. Stolarskiej — przeważnie wolne, wyrzucono je bez żadnego skrupułu w miejsce odległe od centrum i na uboczu, gdzie ich targ zmalał do zera. Równocześnie magistrat protegujе przybłędów rusińskich t. zw. „bojków", wyznaczając najlepsze punkty w całem mieście dla ich obrzydliwych bud owocowych.

Wreszcie tramwaj w ulicach śródmieścia z powodu braku miejsca, licznych zakrętów i przystanków nie może się szybciej poruszać. Powszechnie wiadomem jest, że prędzej można zajść niż zajechać tramwajem przez śródmieście. Te wszystkie bardzo słuszne względy należało koniecznie rozważyć przy projektowaniu nowej „Sieci". Zdecydowałyby one wtenczas, że tramwaju nie należy stanowczo prowadzić przez śródmieście z wyjątkiem linii Trzeci Most-Salwator, tembardziej, że na planie nowej „Sieci" widać drogę tramwajową obiegającą Plantacye wokoło. Za usunięciem tramwaju ze śródmieścia przemawia również jego maleńkość. Długość każdej z ulic, prowadzącej z Rynku do plant jest tak małą, że każdy chętnie ją przejdzie, byle uwolnić się od plagi dzwonków tramwajowych i ciągłej obawy, wskutek wąskości ulic, dostania się pod tramwaj. Wreszcie względy estetyczne powinny być także rozważane, gdyż słupy, druty i szyny napewne nie dodadzą uroku najpiękniejszym partyom starego miasta.

Wobec tak słusznych względów, przemawiających przeciw prowadzeniu tramwaju przez środek miasta, dziwnem, wprost niezrozumiałem wydać się musi postępowanie Zarządu tramwaju przy komisyi tramwajowej, które plan „Sieci" układały i akceptowały, tembardziej wobec różnych protestów i przedstawień z bardzo poważnych stron. I tak przeciw prowadzeniu toru przez ul. św. Anny w tym roku, zaprotestował senat profesorski Uniw. Jagiel. Zarząd miejski czuł się zmuszonym przez to odłożyć budowę tej linii w obecnym czasie. Natomiast zupełnie nie zwrócono uwagi na wyczerpującą dyskusyę, jaka toczyła się nad projektem „Sieci" na posiedzeniach Tow. Techników, a więc instytucyi najbardziej kompetentnej do zabrania głosu w tej sprawie, Opinia jednomyślna Tow. Techników nietylko sprzeciwiła się projektowi nowej „Sieci", ale uznała go za wręcz szkodliwy dla interesów miasta. Nie liczono się także z protestami Tow. Opieki nad zabytkami Sztuki i Tow. Ochrony piękności Krakowa, ani wreszcie z protestami kupców i przemysłowców, ponoszących straty w handlu. Wprawdzie Dyrekcya tramwajowa wspominała, że nie wszystkie linie będą przechodzić przez centrum miasta, lecz tylko dwie lub trzy. Mimo to jednak wszystkie znajdują się na planie „Sieci" i mają być wykonane.

Nie podobna oprzeć się przekonaniu, że przy projektowaniu planu „Sieci" zaszła jakaś fatalna pomyłka czy nieporozumienie. Uderza w nim pobieżność i pośpiech. Każda niemal linia wywołuje zdziwienie. Dlaczego np. nie ma na planie „Sieci" tramwaju na cmentarz, a jest do rzeźni miejskiej na Grzegórzkach. Projektowana linia na cmentarz od ul. Warszawskiej zależy od budowy nowego dworca osobowego, a więc w najlepszym razie powstanie za 6—8 lat. Podobnych pomyłek czy przeoczeń jest znacznie więcej.

Wogóle połączenie gmin podmiejskich, przydzielonych obecnie do Krakowa — z samem miastem jest bardzo nikłe. Poza bowiem linią na Łobzów, która ma być w przyszłym roku wykonaną, nie widać na projekcie „Sieci" nowych linii, biegnących dalej poza dawne rogatki krakowskie, a jedyna taka linia przez Zakrzówek, Dębniki na Krowodrzę śladem zniesionej kolei obwodowej nie prędko doczeka się swego urzeczywistnienia. Zapewne, że wykonanie linii prowadzonych w nowo-przyłączone dzielnice jest bardzo kosztownem a nie zawsze rentownem. Mimo to jednak należałoby wybudować przynajmniej jedną taką linię, dobrze wprzód rozważywszy, w którą stronę ruch handlowy, mieszkaniowy lub przemysłowy skieruje się w najbliższych latach większą falą. Kto wie czy np. takiej linii nie należałoby wybudować w kierunku Borku Fałenckiego, wzdłuż którejto drogi istnieje już dzisiaj sześć wielkich fabryk, dalej duże magazyny i koszary wojskowe, zakład im. Lubomirskich i wreszcie kończący się obecnie olbrzymi szpital w Kobierzynie. Kto wie czy w tem już nie widać zawiązku przyszłej osady przemysłowej i może dzielnicy mieszkaniowej, która przy dogodnej komunikacyi mogłaby się prędzej rozwinąć. Ale z projektu „Sieci" zupełnie nie można wywnioskować, żeby podobne pytania poruszone były przy jej układaniu. I szkoda wielka, że tych i podobnych innych kwestyi nie rozważano przy naradach nad projektem „Sieci". W obecnym bowiem układzie jest ona zupełnie chybioną. Dlatego powinna wrócić raz jeszcze pod obrady. Należałoby zwołać ankietę w tej sprawie, zaprosić ludzi interesowanych i kompetentnych, jak kupców, właścicieli hotelów, delegatów instytucyi naukowych i t. d. Tą drogą bowiem mógłby powstać nowy projekt, który byłby istotnie dobrodziejstwem wszystkich sfer miasta. *F. K.*

Przegląd gospodarczy.

Z przemysłu cukrowniczego. Widoki obecnej kampanii. Przemysł rolniczy a banki. Przypływ srebra i złota do banku.

Konieczność wytworzenia w kraju naszym przemysłu rolniczego jako jedyny ratunek przed stałym a zastraszającym upadkiem średniej własności — i podniesienie gospodarstw rolnych w ogólności zmuszą do bacznego śledzenia najpotężniejszej gałęzi przemysłu rolniczego i cukrowniczego w państwach Zachodu.

Badanie podstawowych przyczyn rozwoju i rentowności cukrownictwa, powinno zachęcić rolników naszych do podjęcia szerszej jak dotychczas inicyatywy, a znakomicie prosperujące „Zakłady cukrownicze w Przeworsku" stać się winny podnietą do dalszej energicznej i celowej akcyi nad rozwojem cukrownictwa w naszym kraju, pchnąć rolnictwo nasze w tym samym kierunku, któryby podnosząc kulturę ziemi, hodowlę i mleczarstwo szerokim masom ludności wiejskiej zapewni byt i utrzymał je w granicach kraju.

Mija cukrowa kampania 1912/13, a uwaga targów cukrowych świata zwraca się ku widokom następnej kampanii. Śledzą ją w równej mierze Francya, Niemcy, Austrya i Rosya, państwa te bowiem są przedstawicielami poważnego przemysłu cukrowniczego. Stan liścia na ogół ma być zadawalniający a jest to rzecz ważna dla hodowli i mleczarstwa, gdyż plantacye buraczane obfitością liścia zastępują łąki — dostarczając dobrej paszy.

Z niektórych stron dochodzą skargi na złe rozwinięcie się buraka i mały jego ciężar, gdzieindziej zaś jak w Czechach, zawartość cukru nie zapowiada się lepiej jak w zeszłym roku, choć nietracą jeszcze nadziei w jej poprawę.

Niektóre rejony buraczane w Austryi i na Węgrzech, jak również w Niemczech ucierpiały z powodu słoty i braku dni ciepłych. Na ogół jednak produkcya zapowiada się większa, jak w roku ubiegłym.

Niestety, jak we wszystkich gałęziach gospodarczych, tak i w cukrownictwie naszem, posługiwać się musimy wiadomościami i cyframi, których dostarczają nam obce źródła, więc nie możemy się podzielić z czytelnikami naszymi, jakich rezultatów spodziewać się należy w galicyjskiej produkcyi buraka i o ile ogólna klęska rolnicza odbiła się na naszych plantacyach buraczanych.

Zauważyć się daje w Austryi znaczny przyrost konsumcyi krajowej cukru, jak niemniej podwyższenie się eksportu cukru.

Od września 1912 do czerwca 1913 wywieziono 7·14 cetnarów metr. rafinady i 1·66 milionów cetnarów metr. cukru surowego. Podczas gdy w tym samym peryodzie w roku zeszłym, wywóz rafinady wynosił tylko 2·89 zaś surowego cukru 1·91 milionów cetnarów metr,

Niepodobna tu podawać wszystkich cyfr, które świadczą o stałym i silnym wzroście konsumcyi cukru. Nic więc dziwnego, że wielkie banki, a w szczególności „Kreditanstalt" i „Bodenkreditanstalt" starają się skupić zakłady cukrownicze w Czechach i na Morawii.

Gdyby tak nasze „Towarzystwo kredytowe ziemskie", któremu stale i gwałtownie usuwa się ziemia pod obuchem parcelacyi, zechciało zmienić swe statuty, ująć ją we własne ręce i współdziałać w rozbudzeniu przemysłu rolniczego w kraju, to pomór średniej własności nie dochodziłby do tak zastraszających cyfr, a rolnictwu naszemu zaświtałaby lepsza przyszłość.

Ufajmy, że pod wpływem konkurencyi obcych instytucyi finansowych tak nasz Bank krajowy, jak również i „Towarzystwo kredytowe ziemskie" pozbędą się swego zacofania i pokuszą się o nabycie przedsiębiorczości kupieckiej.

Bank austro-węgierski w trzecim tygodniu sierpnia mógł cieszyć się niezwykłem zjawiskiem. Otóż okazały się tam na zewnątrz dawno niewidziane w większej ilości złoto i srebro, a mianowicie za dwa i pół miliona koron waluty srebrnej, zaś za 800.000 koron złotej. — Podczas ostatniego przesilenia wycofano gwałtownie z obiegu złoto i srebro, a nawet nikiel. Obecnie wraca z powrotem i staje się zwiastunem pokoju i kończącej się depresyi finansowej.

Najwyższy stan srebrnej i zdawkowej monety wynosił w lecie zeszłego roku 287 milionów koron, a w ciągu zimy zmalał do 237 milionów. Z tego wróciło do Banku 22 miliony, cały zaś zapas, który Bank wykazuje obecnie, wynosi 259 milionów koron, zatem do ówczesnego wysokiego stanu z przed roku brakuje 28 milionów koron.

Ministerstwo robót publicznych chce uczynić zadość życzeniom, które zewsząd dochodziły.

Oby nadzieje, przywiązane do tej wróżby nie stały się płonnemi, bo powrotu do normalnych stosunków oczekuje całe nasze społeczeństwo, wyniszczone straszną depresyą finansową, którą przyniosły nam wiry bałkańskie. *Roman Woyczyński.*

Ks. Dr. J. GÓRKA.

Podróż do Ziemi Swiętej.

V.

Z Kajfy do Nazaretu i Tyberyady.

Tyberyada. — Jezioro Genezaret. — Koleją do Jaffy.

Po modlitwie i błogosławieństwie Najśw. Sakramentem zjedliśmy skromny obiad, który nam zgotowali księża Franciszkanie. Następnie z terasu i z płaskiego dachu ich domu przypatrywaliśmy się spokojnemu jezioru i okolicy. Morze galilejskie, zwane także jeziorem tyberyadzkiem albo Genezaret, ma 21 klm. długości, 12 szerokości, największa jego głębokość dochodzi 50 metrów; leży ono 191 metrów niżej Morza Śródziemnego.

Miasto nad niem położone otrzymało nazwę Tyberyady ku czci cesarza rzymskiego Tyberyusza. Założycielem jego był Heród Antypas, zabójca św. Jana Chrzciciela. Kiedy Chrystus nauczał w okolicy jeziora, już się zaczęło rozwijać. Zdaje się jednak, że Pan Jezus niewiele tu działał, bo tylko raz w Ewangelii św. Jana mimochodem znajduje się wzmianka o tem mieście. Uczciwi żydzi unikali go, bo było na grobach zbudowane. I dlatego okrutny i rozpustny król Heród sprowadził tu wszelaką zbieraninę, wyrzutki społeczeństwa, celem zaludnienia miasta.

Ząb czasu zniszczył wspaniałe bramy, ulice, place, mury, pałac i hippodrom, dzieło dumnego tyrana. Zachował się jedynie ponury zameczek, z czarnego kamienia bazaltowego, podobny do więzienia — ale częściowo tylko. Trzęsienie ziemi w roku 1837 bardzo go uszkodziło. Wtedy to zginęło w Tyberyadzie około 700 ludzi.

Obok zameczku widać meczet turecki z jednym minaretem. Obok meczetu strzela w górę smukła palma. Obecnie mieszkają tu przeważnie żydzi z różnych stron świata, choć dawniej unikali tego miejsca [1]).

Po upadku Jerozolimy stała się Tyberyada siedzibą i jakby nową stolicą żydów. Tu był sanhedryn, czyli rodzaj wszechnicy uczonych rabinów. Tu powstał w IV. i V. wieku Talmud palestyński, tu później kwitnęły szkoły Mazoretów; stąd wziął św. Hieronim rabina, kiedy się oddawał studyom języka hebrajskiego. Za miastem pokazują groby słynnych uczonych żydowskich, jak Majmonidesa, Johanana Ben Sakkai, rabina Akiby i innych. Niedaleko stąd znajdują się gorące źródła [2]), których woda dochodzi do 63° Celzyusza. Choć już kawałek odpłynie, mimo to można sobie dobrze sparzyć rękę, gdy się ją w niej zamacza. Woda kilkanaście godzin się chłodzi, zanim się można w niej kąpać. Źródła te nazywają się Hamath. Józef Flawiusz zowie je Ammaus lub Amwas. Urządzono tu łazienki, w których się kąpią chorzy na reumatyzm, podagrę, wrzody.

Kościół, o którym wspomniałem, wybudowano w stylu włoskiego barokka, w roku 1869. Największą jego ozdobą jest posąg Księcia apostolskiego w wielkim ołtarzu, odlew figury św. Piotra, która się znajduje w bazylice watykańskiej.

Powiada Józef Flawiusz, że za jego czasów Genezaret było okolicą płodną i wielce urodzajną. Obok włoskich orzechów, które potrzebną zimniejszego klimatu, rosły tu figi, oliwy i zarazem palmy, lubiące największe skwary. Przyroda szczególniej uposażyła to miejsce, jakby się chciała niem chlubić, bo kazała rosnąć obok siebie na pozór nieprzyjaznym drzewom. Jesień darzyła mieszkańców jabłkami, winogrona i figi zbierano przez dziesięć miesięcy, a inne owoce dojrzewały w przeciągu całego roku [3]). Dzisiaj owa słynna urodzajność znikła z brzegów jeziora; one teraz gołe i smutne. Śpiewa o tem X. Hołowiński:

„Piękna Genezar, jak byłaś wesołą,
W cudnym z ogrodów, miast i wiosek wianku.
A gdy pląsałaś z łodźmi bez ustanku,
Góry zielone cisnęły się w koło.
Teraz w grobowem skał odartych łonie,
Smutna się kryjesz, jak zaklęte morze,
Żadna cię łódka już więcej nie porze,
Rybak nie puszcza niewodu na tonie.
Dokoła cichość, samotność, ruina,
W smutnem milczeniu tłumisz swoje żale;
Tylko czasami zajęczą twe fale,
Lub śpiew płaczliwy słychać Beduina".

[1]) Razem mieszkańców będzie tu około 3.700, z tego przypada na żydów przeszło 2.200.

[2]) Trzy kwadranse drogi pieszej z Tyberyady.

[3]) De bello iudaico l. III. c. 10.

Jeden z niemieckich podróżnych pisze o Genezaret: „Święte jezioro, ulubieńcze Pana, jak pięknie i spokojnie leżysz w łonie twych gór. Niegdyś byłaś jeszcze piękniejszem, kiedy na dziś gołych twoich wzgórzach rosły drzewa zdobne, a brzegi twe pokrywały złote urodzaje, a w koło ciebie tuliły się nieprzerwanym łańcuchem miasteczka i wioski, kiedy cię ożywiała gęsta ludność a setki czółen i okrętów snuło się po twoich wodach, których białe żagle wyglądały jak łabędzie. A największą piękność czerpałaś u Pana, który cię uświęcał swą obecnością, otaczał licznymi cudami, kiedy Jego głos słodki odbijał się wdzięcznie od twoich brzegów" [1]).

Zniknęło miasto Kafarnaum z nad brzegów jeziora, a nawet dziś nie można z dokładnością oznaczyć miejsc, gdzie leżało. Zniknęła Betsajda i Korozain, zniknęły wioski, ale jezioro to samo zostało z Jordanem, który je przepływa. Ale choć samotne leży wśród skalistych i pustych brzegów, jakże bogate wspomnieniami.

Jakże musiałoś się cieszyć, kiedyś nosiło tego, który stworzył wszystkie morza jeziora i wody! A kiedy Pan w ciszy wieczornej udawał się na twe odludne ustronia, aby się modlić w samotności, tyś wtórowało cichem szeptem wód Jego modlitwie. A kiedy kazał uczniom zapuścić sieci, tyś zbierało ryby na jedno miejsce, aby połów był obfity. — Taka bowiem była Jego wola. Gdy poborcy podatkowi nękali Pana, kazałoś rybie dźwignąć statek, ukryty na dnie i Jemu oddać. Raz wśród nocnego pomroku zstąpił z góry i chodził po twoich odmętach, a tyś się słało pod Jego stopami, jakby twarda ścieżka. A raz wyczerpany pracą, usnął wśród upałów w łodzi. Ale oto przyszły wiatry z gór, zamieszały twe fale i wzburzyły je. Apostołowie poczęli wołać o pomoc w trwodze, zbudzili śpiącego Mistrza, który wyciągnął rękę nad tobą i wiatry uciekły na góry, a tyś pokornie rzuciło się do stóp Jego.

Boski Mistrz i po zmartwychwstaniu nie zapomniał o jeziorze, bo jego smaczne ryby jadł z uczniami i nad jego brzegiem powierzył Piotrowi najwyższy urząd pasterski. Z jego brzegów, od łodzi i sieci, powołał ubogich mężów i uczynił ich rybitwami ludzi. Zapewne stąd brał wiele obrazów do uzmysłowienia swej nauki, a więc przykłady o siewcy, o ziarnie gorczycy, o niewodzie, o mieście na górze, które do dziś dnia istnieje (Safed).

Któryś z pisarzy uczynił słuszną uwagę, że serca czułe, szlachetne miłują piękno w naturze, że do niego tęsknią. Serce Jezusa umiłowało też ten zakątek ziemi galilejskiej, cudownie wówczas piękny Zbawiciel, który nie posiadał własnego mieszkania, choć ptaszki mają swe gniazda, a liszki swoje jamy, chodził koło tego jeziora od wioski do wioski, od miasteczka do miasteczka i czynił wszystkim dobrze, a na modlitwie nocował nieraz na jego wzgórzach.

Przypatrzywszy się okolicy, wsiedliśmy na łódź parową, przejechaliśmy znaczną część jeziora, kosztując jego smacznej, chłodnej wody i przybiliśmy do brzegu obok stacyi kolejowej Samach i następnie zaś pociągiem wracaliśmy do Kajfy. Długość tej kolei wązkotorowej wynosi od jeziora Genezaret do Kajfy około 80 km. Przedsiębiorstwo zamówiło dla nas pociąg osobny i dlatego zatrzymaliśmy się na moście Jordanu. Pielgrzymi skwapliwie zeskakiwali, aby odbyć krótką przechadzkę nad jego skalistymi brzegami. Wody Jordanu płyną tu żywo, pienią się i tworzą kaskady.

Ruszyliśmy dalej. Kolej wiła się jak wąż po wzgórzach; przed oczyma mieliśmy znowu uroczy Tabor, wysoki Hermon, a zresztą okolice samotne, bezludne. Tu i ówdzie widzieliśmy Beduinów przy robotach polnych lub przy bydle chudem. I pomyślałem sobie: Żydzi europejscy wołają: Na Syon, na Syon! Wróćmy do Palestyny!

Nic nam nie pozostaje, jak budzić w sobie uczucie narodowe, wskrzeszać i odświeżać w pamięci świetne czasy niepodległości, a potem wrócić do Palestyny i tu być narodem oddzielnym, jakim niegdyś byliśmy. „A gdyby niemożliwe było utworzenie państwa żydowskiego ze stolicą w Syonie, gdzieindziej szukać nam trzeba odpowiedniego terenu".

Smutne i nieziszczalne mrzonki! Na ziemi palestyńskiej ciąży klątwa Boża! Ona niegdyś mlekiem i miodem płynęła, a dzisiaj odarta z krasy, skalista, zaniedbana, nie potrafiłaby żydów utrzymać. A zresztą, przypuśćmy, żeby się udało wykupić ją za pieniądze z rąk panów, co ją dziś posiadają, niepodobnaby wyrugować stąd chrześcijan rozmaitych narodowości, którzy tyle zdziałali dla niej, którzy przez dziewiętnaście wieków ją piastowali, krew za nią przelewali, którzy tyle wiekopomnych dzieł tu stworzyli. Gdyby nawet w jakikolwiek sposób opanowali Syon, ich eksklazywność i zarozumiałość sprowadziłaby na nich groźniejsze krucyaty, niż były średniowieczne przeciw wyznawcom Mahometa, panom tej krainy. Syonizm jest utopią i zwolennicy jego przekonają się, że nic nie zdziałają. Żydzi pozostaną tułaczami nadal, jakimi są od czasów Wespazyana i Tytusa, od zajęcia Jerozolimy. Berło od Judy na zawsze odjęte zostało, jak przepowiedzieli ich prorocy, najwięksi patryoci tego ludu. Koniec ich ten, że kiedyś zleją się z chrześcijanami, że spadnie łuska ślepoty z ich oczu, a wtedy ukorzą się przed Chrystusem i Jego nauką.

Wśród podobnych myśli dojeżdżamy do Kajfy koło uroczego Karmelu. Płyniemy łódkami do naszej „Romanii", około 9-ej wieczorem zasiadamy do kolacyi i udajemy się na spoczynek. W środę piętnastego

[1]) Dr. P. Wilhelm von Keppler: Wanderfahrten und Wallfahrten in Orient. Freiburg im Breisgau 1909 str. 388.

marca około 3-ej rano ściągnięto kotwicę i statek ruszył ku Jaffie. Morze było wzburzone i dlatego nie mogliśmy odprawić Mszy św. Po pięciogodzinnej jeździe stajemy o 8-ej rano w Jaffie, czyli Joppe. I tu przeprawa łodziami dość trudna, bo z powodu raf podwodnych statki zatrzymują się zdala od brzegu. Podróżny lęka się wirów wodnych, a do przyjemności też nie należy natręctwo przewoźników tureckich o bakszysz.

Płyniemy wśród fal wzburzonych i krzyków arabskich wioślarzy. Z dala ukazuje się nam krzyż, który z wysokiej wieży kościoła Braci Mniejszych strzela w górę, jakby nas witał, kąpie się w blaskach słońca i panuje nad miastem starożytnem.

Rozwój Katolicyzmu w Ameryce północnej.

Według tegorocznej statystyki zamieszczonej w katolickim przeglądzie „Catholic Directory" katolicyzm czyni olbrzymie postępy w krajach Ameryki północnej, gdzie liczba wiernych wzrosła do sumy 23 329.077 z czego przeszło 15 milionów wypada na same Stany Zjednoczone, a 7 milionów na wyspy Filipińskie. Zaznaczyć należy, że sumę 15 tu milionów — tworzą tylko katolicy praktykujący, utrzymujący żywą łączność z Kościołem, liczba ta powiększyłaby się znacznie po za liczeniu innych katolików t. zw. „z metryki", lecz obojętnych dla spraw wiary. Hierarchię naszego Kościoła tworzą tam: trzej kardynałowie, mający siedziby w Nowym-Jorku, Bostonie i Baltimore, dalej czternastu arcybiskupów, stu biskupów, siedmnastu opatów 13.273 księży świeckich i 4672 zakonników.

W krajach tych znajduje się 14.312 kościołów i kaplic, 57.000 sióstr zakonnych, 914 kollegiów i pensyonatów z 183140 wychowankami, 5256 szkół parafialnych uczących 1,360.761 dzieci, 85 seminaryów duchownych z 6159 alumnami i profesorami i wreszcie 288 zakładów wychowawczych, gdzie znajduje pomieszczenie 147.415 sierot.

Najliczniejsze kolonie katolickie znajdują się na wschodzie, centrum i południu Stanów w przemysłowych okolicach, zamieszkałych przez słowiańskich, włoskich i irlandzkich emigrantów. Inne wyznania i sekty skarżą się stale na zmniejszanie się liczby ich wyznawców, natomiast wpływ naszego Kościoła rośnie coraz więcej; stwierdzają to z żalem duchowni protestanccy w swej prasie. Dzienniki anglikańskie podnoszą ostatnio upadek poszczególnych sekt w Unii, i konieczność ożywienia akcyi wśród nich; między innymi wskazują one na Bombaj, dawną centralę ruchu purytańskiego, który obecnie według nich stał się „twierdzą" Katolicyzmu. Ku zazdrości protestantów O.O. Jezuici posiadają największe i najliczniejsze zakłady wychowawcze. Wogóle prasa amerykańska lekceważąca wszelkie wyznania w stosunku do Katolicyzmu odnosi się z należytym respektem i uszanowaniem. Katolicy posiadają cały szereg czasopism w tem: 7 francuskich, 3 polskie, 1 czeski i 2 niemieckie dzienniki.

Nadto prasa katolicka liczy 115 tygodników i 128 miesięczników rozchodzących się w setkach tysięcy egzemplarzy.

Obecny prezydent odnosi się niezwykle przychylnie do „Katolicyzmu" a za nim idą wybitni demokraci i republikanie Unii.

Z tygodnia.

Mamy więc nowy dowód galicyjskiej niezaradności. Nieudalstwo na wszystkich polach! Napad na pociąg pod Lwowem — to skandaliczna parodya bandytyzmu! Ponieważ nikt dotychczas nie ma pewności, czy to był rzeczywisty napad, czy też objaw prawdziwie dziennikarskiej fantazyi, zasięgnąłem informacyi u jednego z bandytów, który po uciążliwej pracy w Król. Polskiem, przyjechał na wypoczynek do Krakowa.

— Panie rzeki mi: — nie przypuszczałem, że dożyję czegoś podobnego! Taka kompromitacya bandyckiego fachu, który posiada już tak chlubną kartę w Król. Polskiem. Jakby to wspaniale odbyło się u nas... „Ręce do góry" — trach! Bomba pod pociąg — i pieniądze w kieszeni... A u was co? Ci niegodni nazwy bandytów fuszerzy zapukali dyskretnie do wagonu pocztowego, zapytali „Czy można", a gdy ich wypchnięto za drzwi, dla uratowania swego honoru dali kilka strzałów i to ślepych, aby wypadkiem nie zrobić komu krzywdy, a potem poszli najspokojniej na spacer do lasu... I to ma się nazywać bandytyzmem?!

Przyznając słuszność memu informatorowi, zarumieniłem się po uszy, wstydząc się za galicyjski bandytyzm i Galicyę wogóle...

Muszę jednak wziąć w obronę m. c. k. ojczyznę.. Choć bez browningów, potrafimy lepiej i dokładniej obdzierać ze skóry, niż w Królestwie, a nawet w całej Europie... Nie robię tu naturalnie aluzyi do c. k. śruby podatkowej, która wyciska nas jak cytrynę i kwalifikuje się do muzeum średniowiecznych tortur. Obdzieranie ze skóry — to właśnie rodzimy przemysł galicyjski, funkcyonujący bez zarzutu. Cieszmy się więc przynajmniej z tego, co mamy (długi), a właściwie z tego, czego nie mamy (gotówka) i miejmy nadzieję na lepszą przyszłość.

Ta pociecha jest nam zwłaszcza potrzebna w Krakowie, który tak gwałtownie stroi się obecnie w wielkokrakowską szatę... Na razie jednak znajduje się w skandalicznym wprost negliżu... Połowa ulic bez bruków, całe dzielnice zabarykadowane, a wszędzie huk młotów i brzęk układanych szyn nowych linii tramwajowych.. A mieszkańcy Krakowa, zwłaszcza urocze krakowianki, zmuszeni zdobywać te barykady, uczą się bezpłatnie gimnastyki. Tylko patrzeć, jak Magistrat za tę naukę obłoży ludność nowymi opłatami, a może i urząd podatkowy znajdzie tu nowy teren dla swej groszorzeczej śruby...

Zanim to jednak nastąpi cieszmy się, że dzięki opiece ojców naszego miasta, możemy po Krakowie nawet skakać, wprawdzie nie z radości, ale to nie zmienia istoty rzeczy... Gdy wprawimy się w skakanie — po rozkopanym Krakowie — łatwiej nam pójdą różne skoki w polityce... Bo czyż nie trudniejszą jest rzeczą przeskoczyć przez barykady Rynku krakowskiego, niż n. p. z obozu konserwatystów do demokracyi?! Przyzna to chyba i sam pan prezydent Leo..

Jeszcze trudniejszy jednak, niż spacer po Rynku krakowskim, był przejazd 30 przedstawicieli arystokracyi polskiej na obiad dworski w Poznaniu... Jechali oni wprawdzie powozami i automobilami po równej drodze, ale za to musieli wytrzymać bombardowanie zgniłemi jajami i różnemi naczyniami, z różnymi płynami... Niesłusznie też prasa trzech zaborów napadła na tych męczenników sprawy polskiej.. Oni rzeczywiście spełnili czyn patryotyczny... Tylko dzięki im społeczeństwo polskie miało możność zamanifestować swe uczucia dla Wilhelma II. Że 30 szlachciców polskich zjadło razem obiad z ukoronowanym przedstawicielem pruskiej hakaty, nikt chyba na tem nie stracił... Ci panowie zrozumieli dokładnie swą rolę... Solidarny odruch społeczeństwa polskiego przeciw pruskim uroczystościom w Poznaniu mógł się tylko uwydatnić na tle ich niewolniczej pokory... Z całem poświęceniem wystawili więc swe osoby i swe policzki jako objekt antipruskiej demonstracyi.. Wiedząc, że inaczej nie potrafią przysłużyć się sprawie polskiej, złożyli na ołtarzu ojczyzny swój honor i swe kości... Takiemu poświęceniu trzeba złożyć należny hołd. co też z całą przyjemnością czynię...

Z wielką radością należy również powitać uroczystości pokojowe w Hadze. I niech kto powie, że Europa nic nie robi dla pokoju! Utrzymuje millionowe armie, topi w nich milliardy, a obecnie wybudowano w tym celu nawet specyalny pałac! Jest to bardzo dobra myśl: w każdym razie będziemy mieli pokój przynajmniej w pałacu haskim i tam go też turyści będą mogli oglądać. Uroczystość taka była szczególnie potrzebną w roku bieżącym, gdy na Bałkanach akcya „pokojowa" Europy odniosła niebywały sukces — bo może się poszczycić nietylko wojną z Turkami, ale w końcu wzajemną rzezią pomiędzy sprzymierzeńcami, a i nam dobrze dała znać o sobie, dławiąc wszystkich ciężarem przygotowań wojennych...

Nie, stanowczo, ten europejski pokój zbyt drogo kosztuje... Należałoby go też jak najrychlej zamknąć szczelnie w jakimś budynku. ale razem ze wszystkimi dyplomatami i ministrami... Byłaby to najpewniejsza akcya popokojowa, której z całem sercem życzę powodzenia.

Zetryk.

Zapłakał sad...

Zapłakał sad rzęsiście,
zapłakał w głos mój sad
i strząsł pożółkłe liście
żałośnie i rzęsiście
na wiosnę moich lat — —

Napróżno ciągle gonię
minione, jasne dnie —
w owiędłych drzew koronie
napróżno wiosnę gonię,
nie wróci nigdy, nie — —

Nie wróci młode słońce
w uroku świeżych tchnień —
w badylach dzwonią dzwońce,
dziś inne patrzy słońce —
jesienny, mglisty dzień — —

Dziś płacze sad rzęsiście,
serdecznych płacze zgub —
owiędłe strząsa liście
żałośnie i rzęsiście
i wiośnie sypie grób. —

Antoni Waśkowski.

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 54; zachód przypada o godzinie 6 minut 27; długość dnia godzin 13 minut 33

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę św. Rajmunda, pojutrze w poniedziałek św. Bronisł.

Kraków 30 Sierpnia.

Polska jesień. Wbrew przepowiedniom wszystkich letników i letniczek, którzy powrócili w domowe pielesze z katarami, bólami głowy i innemi tymi podobnemi chorobami, spowodowanemi kiepską aurą, mamy już drugi dzień pogody. Według przepowiedni górali, (ci podobno znają się na meteorologii najlepiej) jesień będziemy mieli niezwykle piękną. Nieprzerwane pasmo dni słonecznych będzie rekompensatą za deszczowe lato. Zima — jak twierdzą meteorologowie z Podhala — będzie również jak jesień sucha i mroźna i zacznie się już naprawdę w początkach listopada.

Według wydanego przez górali biul tynu meteorologicznego pogoda na czas najbliższy przedstawia się następująco:

— Jak się chmury wypaćkają, to moze się wypogodzi i bedzie piknie.

— Jakby nie było pogody, to bedzie dysc.

— Pogoda moze być, a moze i nie być.

— Pewnikiem bedzie ładnie, chyba zeby nie było.

Muzyka kościelna. Jutro w niedzielę w czasie sumy w kościele św. Anny, odśpiewa p. Tadeusz Bukowski, art. opery narodowego chorw. Teatru w Ossijek: na Offertoryum St. Moniuszkio „O władco świata", na Benedictus M. Złotszewski „Święta Dziewico".

Z teatru miejskiego W niedzielę, ostatniego sierpnia powtórzenie „Księdza Marka", poematu dram. Jul. Słowackiego, w którym tak piękny sukces miała gra pp. Adwentowicza, Łuszczkiewiczówny, Jednowskiego, Kosińskiego, Stanisławskiego i Siemaszki.

Wesoła komedya Birińskiego: „Taniec czynowników", którą grano z takiem powodzeniem w zeszłym sezonie kilkanaście razy, będzie wznowioną w poniedziałek dnia 1 września. Grają w niej, jak dawniej: gubernatora p. Siemaszko, żonę jego p. Czaplińska, sekretarza p. Stanisławski, Liapkinową p. Kosmowska, Goldmana p. Jednowski. Reszty obsady dopełnią panie: Janiczówna, Orłowska, Braunówna, Turowiczówna. Wielandówna, Modzelewska — i panowie: Kosiński, Nowacki, Trzywdar, Mastalski, Szymborski, Orwid i inni.

Z teatru Turskiego: Przypominamy premiery nowych sztuk Turskiego, które odbędą się dziś i jutro w sali „Sokoła". Dzisiejszy wieczór wypełni „Wojna z Babami" (dalszy ciąg „Krowoderskich Zuchów), a w niedzielę ukażą się „Konkury Antka". W poniedziałek opuszcza teatr Turskiego Kraków i uda się do większych miast Galicyi.

Zapiski osobiste. Starszy radca skarbu i dyrektor krakowskiego okręgu skarbowego, Dr Władysław Pec, powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Artysta-śpiewak p. Tadeusz **Bukowski**, znany publiczności krakowskiej z występów publicznych opuszcza Kraków i obejmuje stanowisko pierwszego barytona opery chorwackiej.

Wyjazd wojska do Bośni. Wczoraj popołudniu odjechały z Krakowa do Bośni dwie kompanie piechoty. Jedna 93 pp. druga 100 pp. Obie kompanie odjechały zluzować żołnierzy innych pułków przebywających w Bośni od czasu zamieszek na Bałkanie. Niebawem z Bośni powrócą nasze Staszki, Józki ku uciesze swych najbliższych.

Ze spraw miejskich. Na wczorajszem posiedzeniu Komisyi drogowo-kanałowej Rady m. pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Józefa Sarego przed porządkiem dziennym wezwano Budownictwo miejskie b. do zbadania stosunków odwodnienia powierzchownego ulic w Dz. XV i poczynienia starań uregulowania tej kwestyi. Z porządku dziennego zatwierdzono projekt i kosztorys budowy chodnika przy zbiegu Rynku głównego i w ul. Siennej, jakotei przy innych ulicach miasta.

W końcu przyjęto do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie i kolaudacyę budowy kanału miejskiego w Rynku dębnickim.

Nauka gry na cytrze, gitarze, mandolinie w Tow. miłośników cytry rozpoczyna się z dniem 18 września. — Nauka jest rozłożoną na trzy kursy: przygotowawczy, przejściowy i ensemblowy. Wpis jednorazowy i wkładka miesięczna na I i II kurs wynosi 4 K, na kurs III wpis 2 K, wkładka miesięczna 1 K 50 h.

Wpisy do szkoły odbywać się będą codziennie od 1 do 6 września od godz. 6 do 8 wieczór w kancelaryi Towarzystwa przy ul. Floryańskiej l. 39, II p.

Ciężkie skaleczenie przy pracy. Dzisiaj rano zawezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Łobzowską, gdzie w filii elektrowni wymknął się z rąk robotników olbrzymi walec stalowy i zmiażdżył nogę 29-letniemu Mikołajowi Musiałowi. Rannego opatrzył lekarz dyżurny.

Za kradzież ręcznej walizki na szkodę pewnego emigranta aresztowała wczoraj policya 37-letniego Wojciecha Majera. W walizce znajdowało się ubranie i kilkanaście koron.

Aresztowanie 24 emigrantów. Dziś rano aresztowano 24 emigrantów w wieku od lat 20—24, jadących w kierunku do Ameryki.

Pogoda. Dnia 29-go sierpnia termometr doszedł od + 15·6 do + 21·5 C. — barometr powoli opadał.

Dnia 30-go sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 743·0 mm. — termometru + 14·4 C, wiatr: wschodniopółnocno-wschodni.

Kronika zamiejscowa.

Ludność śląska swych wzywa posłów do wystąpienia z Koła polskiego. Znaną jest wszystkim graniczna stacya kolei północnej „Dziedzice" położona pod miastami Białą—Bielskiem na Śląsku cieszyńskim. Wieś Dziedzice, granicząca bezpośrednio z Galicyą liczy przeszło dwa tysiące mieszkańców, w tem Polaków jest przeszło 90 proc. Mimo tego, że ludność polska w Dziedzicach posiada tak przygniatającą większość, istnieje bardzo poważne niebezpieczeństwo, że rządy w gminie opanują całkowicie Niemcy. — W najbliższych dniach właśnie mają się odbyć wybory do Rady gminnej i stosunki tak się układają, że Niemcy mają wszelkie widoki zdobycia większości w Radzie gminnej.

Ta korzystna sytuacya dla Niemców jest „zasługą" dyrekcyi kolei północnej, która systematycznie i celowo wszystkie stanowiska na dworcu w Dziedzicach obsadza Niemcami, a ponadto urzędnicy Niemcy teroryzują podwładnych sobie niższych funkcyonaryuszy i polską ludność miejscową. Stosunki polityczno-narodowe na dworcu w Dziedzicach powinny były już dawno zainteresować Koło polskie w Wiedniu, które przecież raz wreszcie powinno wglądnąć w praktyki germanizacyjne zarządu kolei północnej.

Obecnie ludność polska w Dziedzicach na publicznym wiecu zwróciła się do Koła polskiego z prośbą o obronę przed germanizacyą. W minioną niedzielę odbył się w Dziedzicach publiczny wiec zwołany przez „Związek śląskich katolików", którego przywódcą jest X. **Londzin**. Na wiecu tym poseł X. Londzin poruszył skandaliczne pod względem narodowym stosunki na dworcu dziedzickim Następnie obywatel z Dziedzic p. **Polok**, ze względu na to, że Dyrekcya kolei północnej nasyła do Dziedzic, okolicy czysto polskiej, urzędników, podurzędników wyłącznie Niemców, aby okolicę zgermanizować, wezwał X. posła **Londzina**, by szukał energicznie pomocy w Kole polskiem, a w razie, gdyby rząd dalej uprawiał politykę wrogą dla narodowości polskiej, wystąpił nawet z Koła polskiego. Po tem przemówieniu wiec uchwalił jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Zgromadzenie ludowe „Związku śląskich katolików" odbyte dnia 24 sierpnia 1913 roku w Dziedzicach, wzywa X. posła Londzina, ażeby na wypadek dalszego nieuwzględniania życzeń ludności polskiej co do obsadzania posad urzędników, podurzędników i służby na dworcu w Dziedzicach, stanowczo się od Koła polskiego **zmiany na lepsze domagał, a w razie, gdyby te usiłowania jego nie odniosły żadnego skutku, nie wzdrygnął się nawet przed wystąpieniem z Koła polskiego**".

Może ta uchwała wiecu ludu śląskiego ocknie nareszcie Koło polskie i przypomni jego większości zaniedbaną zupełnie przez naszą reprezentacyę parlamentarną sprawę narodową na Śląsku cieszyńskim. Naprawdę bolesnem jest, że lud polski przypominać musi Kołu polskiemu jego elementarne narodowe obowiązki.

Hakatyści w Bielsku, jako dobroczyńcy ludu. Piszą z **Bielska**:

Rada miejska w Bielsku znana jest z hakatyzmu, jakoteż i z tego, że popiera wyłącznie interesa bogatych fabrykantów, a o dolę ubogiej ludności zupełnie się nie troszczy. Klika fabrykantów z Josephym na czele uprawia politykę partyjno-kapitalistyczną i hakatystyczną, a ludność uboga płaci koszta tej polityki, stąd Bielsko posiada takie długi kolosalne, na jakie mogą pozwolić sobie tylko społeczne miasta. Na cele germanizacyjne pieniądze jednak być muszą, choćby z niemoralnego źródła. Brak w Bielsku dobroczynnych zakładów ludowych, jak jak taniej łaźni ludowej, noclegarni robotniczej, tanich kuchni ludowych, czego lud dawno się domaga. Nawet prywatnym instytucyom robi się trudności, gdyby chciały dla ubogiej ludności coś dobrego zrobić. Taka jest zaciekłość kapitalistyczna rządów magistrackich. Ostatnimi czasy starała się „Spółka pomocy i obrony narodowej" w Bielsku o pozwolenie na urządzenie w Domu polskim taniej kuchni ludowej dla robotników. Spółka wniosła podanie do magistratu i po pół roku otrzymała odpówiedź odmowną. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej zabroniono urządzenia taniej garkuchni dla ubogich robotników polskich, ale ta sama Rada miejska na temsamem posiedzeniu udzieliła koncesyi jakiemuś żydkowi na otwarcie publicznego domu rozpusty. Panowie radni są bowiem tego zdania, że dom rozpusty da wielkie dochody gminie, a z garkuchni robotniczej nie będzie zysku. Oto moralność hakatystów!

O budowę szkoły. Piszą do nas z **Tuchowa**: Dnia 3-go sierpnia b. r. odbył się w sali „Sokoła" w Tuchowie wypełnionej po brzegi wiec w sprawie budowy szkoły ludowej.

Szkoła w Tuchowie, miasteczku liczącem przeszło 3000 ludności mieści się w czterech na ten cel wynajętych chałupach, urągających wszelkim najprymitywniejszym wymogom hygieny a w dodatku jest urządzona według typu ludowego, wiejskiego.

Po zagajeniu wiecu przez posła Dra Matakiewicza wybrano przewodniczącym przez aklamacyę X. Dra Maciejowskiego.

X. Dr Maciejowski objąwszy przewodnictwo podniósł ważność zebrania ze względu, że już 30 lat mija, jak postanowiono budować szkołę w Tuchowie, otworzył w tej sprawie dyskusyę.

Z przebiegu obrad okazało się wprost rozpaczliwe położenie grona nauczycielskiego, które w takich warunkach musi udzielać nauki. Nie lepszą jest sytuacya rodziców, którzy zmuszeni są posyłać dzieci do takiego budynku szkolnego. Rodzice już z góry wiedzą, że ich dzieci narażone są z powodu ciasnoty klas, wilgoci, grzybu i przeciągów na utratę zdrowia, a nawet życia.

To też zebrani na wiecu uchwalili jednogłośnie zarządać wydelegowania komisyi sanitarnej celem zbadania stanu szkoły, i jaknajszybszego przystąpienia do budowy z tem, że w razie przeciwnym będą zmuszeni zaprzestać posyłania dzieci do takiej szkoły.

XXVIII Zjazd leśników rozpoczął się onegdaj we Lwowie zebraniem towarzyskiem, które się odbyło w restauracyi Lasockiego przy nader licznym współudziale członków.

Wczoraj przedpołudniem w sali Towarzystwa strzeleckiego rozpoczęły się obrady walnego zgromadzenia członków galicyjskiego Towarzystwa leśnego, przy udziale 118 uczestników i delegatów: Ministerstwa rolnictwa, Towarzystwa leśnego dla Tyrolu i Przedarulanii, galicyjskiego Towarzystwa leśnego, Towarzystwa rolniczego krakowskiego, Towarzystwa leśnego dla Wyższej Austryi i Solnogrodu. Państwowego Towarzystwa leśnego bukowińskiego i poznańskiego, grona profesorów Akademii rolniczej, Towarzystwa leśnego niższo-austryackiego i styryjskiego, Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie, Rady powiatowej w Żydaczowie i Ligii pomocy przemysłowej.

Obrady zagaił wiceprezes Towarzystwa st. radca leśnictwa Cyryl Kochanowski, wspominając o 50 rocznicy 1863 roku i oddając hołd uczestnikom. Dalej podniósł jeszcze niektóre momenty z całorocznej pracy wydziału Towarzystwa i oddał hołd pośmiertny zmarłym członkom.

Nastąpił wybór prezesa, którym przez aklamacyę wybrano hr. Janusza Tyszkiewicza. Wiceprezesami zostali wybrani: Cyryl Kochanowski i Stanisław Kowalski. Do wydziału weszli: Zygmunt Demianowski, Włodzimierz Karatnicki, Ignacy Szczerbowski, Herman Scheuring i Karol Chlipalski. Członkiem honorowym w uznaniu zasług dla Towarzystwa mianowano Zygmunta Demianowskiego. Do komisyi rewizyjnej wybrani: Antoni Szym, Jan Fiałkowski, Robert Bauman.

Po wyczerpaniu spraw administracyjnych uchwalono rezolucyę, wzywającą wydział Towarzystwa, aby wysłał delegacyę do Koła polskiego i odnośnych Ministerstw w celu poczynienia kroków około założenia Akademii leśnej w Galicyi.

Kupno Zarwanicy. Odpustową miejscowość Zarwanicę kupił metropolita hr. A. Szeptycki nie na własność, lecz dla gr. kat. lwowskiej metropolii.

Klęska zdrojowisk i uzdrowisk. W „Naszych Zdrojach" znajdujemy ciekawe zestawienie porównawcze frekwencyi zdrojowisk i uzdrowisk polskich z ostatnich dwóch lat. Zestawienie to zawiera cyfry z miesiąca sierpnia ubiegłego i bieżącego roku a przedstawia się tak:

Nazwa	Ilość osób 1912	Ilość osób 1913	Porównawczo z r. 1912 Ubytek	Porównawczo z r. 1912 Wzrost
Szczawnica	4150	3086	1064	
Krynica	9121	7245	1876	
Truskawiec	4201	3760	441	
Krościenko	410	280	130	
Burkut	255	168	87	
Rymanów Zdr.	2550	2350	200	
Zakopane	9683	8879	804	
Jaremcze	3002	1600	1402	
Rabka	3200	2478	722	
Żegiestów Zdr.	1098	671	427	
Swoszowice	480	nie pod.	—	
Lubień	3340	2864	476	
Niemirów Zdr.	671	460	211	
Nowosielce Sz.	175	65	110	
Pustomyty	148	nie pod.	—	
Morszyn	207	213	—	5
Delatyn	860	nie pod.	—	
Ojców	3000	3300	—	300
Ciechocinek	11013	10414	601	
Solec	1510	1205	305	
Czarniecka Góra	603	511	82	
Nałęczów	2500	1378	1122	
Druskieniki	14762	16145	—	1383
Pohulanka nad Dźwiniaczem	2189	427	1761	
Wisła nad Sląskiem austr.	nie podawano	285	—	
Sławuta	„	657	—	
Konstancin	„	2149	—	
Łącznie	74609	51590	11822	1688

Nie przysłały wykazów frekwencyi: Mikuliczyn, Szkło, Delatyn, Wysowa, Swoszowice, Pustomyty, Połąga, Sławuta, Busk i wiele letnisk podtatrzańskich i podkarpackich, skąd pochodzi, iż w dwu ostatnich rubrykach brak cyfr, któreby ściśle uwidoczniły różnicę frekwencyi z r. 1912 a 1913. Podług uwidocznionych obu liczb sumarycznych różnica ta wynosiłaby 23.019 mniej o nadwyżkę 1688, zatem 21.331. Szadnie jednak zredukować ją należy o sumaryczną przypuszczalną cyfrę nie podanych z kilku zdrojowisk cyfr o jakie 5000 osób, zatem tegoroczny ubytek frekwencyi oceniać należy dla samej Galicyi na liczbę około 15.000 osób, co **równa się stracie miliona koron**.

Znowu oberwanie chmury. Z Przemyśla donoszą: W nocy z środy na czwartek o g. 1 min. 40 nastąpiło za Chyrowem, koło Starzawy, przy budce Nr 31, oberwanie chmury. Utworzony w tem miejscu poprzedniemi nawałnicami „dziki potok" wezbrał i zasypał oba tory na znacznej przestrzeni żwirem i kamieniami. Ściągnięci zewsząd robotnicy oczyścili tor pierwszy do rana, drugi zaś do czwartku wieczora. Ruch utrzymany. Jest to czwarte w tem miejscu w przeciągu niespełna 2 miesięcy oberwanie chmury.

Wpisy do krajowej szkoły kupieckiej w Tarnowie odbędą się w dniach 1, 2 i 3 września br. Nauka w dwuklasowej szkole handlowej męskiej rozpoczyna się dnia 4 września, na jednorocznym kursie żeńskim dnia 5 września, a w szkole uzupełniającej dnia 16 września.

Ze świata.

Żydzi na Bukowinie. W jednym z antysemickich dzienników wiedeńskich znajdujemy obszerną korespondencyę z Bukowiny, poświęconą tamtejszym opłakanym stosunkom i zupełnemu zażydzeniu kraju.

Podajemy z niej niektóre interesujące ustępy:

Przed osiemnastu laty nie było na Bukowinie ani jednego „urzędnika inteligenta" żyda; obecnie trzecia ich część — to żydzi. Pomiędzy lekarzami zaledwie jedna dziesiąta jest chrześcijan. W wielu miastach, w których są trybunały sądowe, niema ani jednego adwokata-chrześcijanina. Jedna czwarta sędziów — to żydzi. — Wogóle wśród urzędników sądowych przeważa element żydowski. Koleje i poczty obsadzone są samymi prawie żydami.

Życie ekonomiczne na Bukowinie jest prawie wyłącznie w rękach żydowskich, zwłaszcza handel i przemysł. Na sto szyldów sklepowych zaledwie 4 do 5 jest chrześcijańskich. Jedyne miasto, w którem handel chrześcijański zdołał dotychczas się utrzymać — to Radautz. Domy handlowe i przemysłowe są wszystkie w rękach żydowskich.

Na wsi żydzi uprawiają lichwę, której następstwem jest emigracya włościan i to tak liczna, że niektóre wsie prawie się wyludniają.

W ostatniem sześćdziesięcioleciu ogólna liczba ludności Bukowiny podniosła się z 380.826 do 800.098, czyli o 110 proc. Liczba zaś żydów w tym czasie wzrosła z 14.581 do 102.919, zatem o 605 proc. Największy stosunkowo ich przyrost był pomiędzy 1850 a 1857 r.; przeciwnie zaś w dziesięcioleciu od 1900 do 1910 r. wzrost ogólnej liczby ludności (9·57 proc.) był większy, niż żydów (7·04 proc.). Ten wielki przyrost żydów daje się wytłómaczyć silnym napływem tychże z cesarstwa Rosyjskiego i z Rumunii, gdzie rządy źle są dla żydów usposobione.

Co do szkolnictwa, żydzi na Bukowinie stanowią znaczny kontygens w szkołach średnich. W 1910 r. było ich 40·5 proc. na ogólną liczbę uczniów tych szkół. Najliczniejsi są żydzi w gimnazyach niemieckich, gdzie tworzą 50 proc., a nawet, jak w Czerniowcach, 90 proc. W uniwersytecie czerniowickim jest ich 39·3 proc. Nic dziwnego, że przy takim stanie rzeczy żydzi przeważają i w radach miejskich; wyjątek stanowi tylko miasto Kimpolung.

Oto niektóre tak bardzo wymowne liczby, które świadczą, że Bukowina to część „Przywiślańskiej Palestyny".

Zawsze oni! W niemieckiej partyi socyalistycznej toczy się obecnie żywa dyskusya dokoła osoby jednego z przywódców partyi socyalistycznej w Polsce i na Litwie z czasów rewolucyi w r. 1905, Karola Radka. Radka wydalono z partyi za oszustwa i niedokładności w rachunkach. Obecnie zarząd socyal-demokratów niemieckich doszedł do przekonania, że Radek wydalony być powinien również z partyi socyal-demokratów niemieckich. Sprzeciwiła się temu część posłów socyalistycznych do parlamentu niemieckiego, która w liście zbiorowym oświadcza, że wydalenie z partyi polskiej nie

może być powodem do wydalenia z partyi niemieckiej. Dla ścisłości dodać należy, że prawdziwe nazwisko Radka jest Karol Sobelsohn, że jest on żydem i pochodzi z Tarnowa.

Komisya międzynarodowa fundacyi Carnegie'ego. Komisya międzynarodowa, wybrana z fundacyi Carnegie'go celem zbadania okrucieństw, których się strony wojujące dopuszczały na Bałkanie, prawdopodobnie nie zdoła spełnić powierzonego jej zadania. Profesor Paszkowski, który reprezentował Niemcy, odmówił udziału w tej komisyi dla braku czasu. Reprezentant austryacki, poseł dr. Redlich, odmówił także udziału, ponieważ nie chciał się narażać austro-węgierskiemu ministerstwu spraw zagranicznych, które niechętnie widzi wszystko, co mogłoby podkopać opinię Bułgarów i tak już nadwyrężoną. Rząd serbski zaprotestował przeciwko wyborowi profesora Milukowa, przywódcy kadetów rosyjskich, ponieważ jest on zwolennikiem Bułgarów. Prezes ministrów Pasicz nie przyjął nawet członków komisyi z tego powodu, że w jej skład wchodził Milukow. Przedstawiciel Pasicza Stefanowicz oświadczył Francuzowi Godardowi i Amerykaninowi Duttonowi, że mogą zwiedzić terytoryum zdobyte przez Serbię, ale bez Milukowa, który jest wrogiem Serbów. Studenci serbscy obskoczyli Milukowa w kawiarni „Moskwa" i zażądali od niego, ażeby natychmiast Serbię opuścił. Profesor Milukow dał im słowo honoru, że natychmiast Serbię opuści. Istotnie następnego dnia komisya wyjechała do Saloniki.

Waryat. Sławny profesor dr. Brouardel w tych dniach zwiedził prywatny zakład obłąkanych w pobliżu Paryża. Kazał sobie przedstawić najpierw cały szereg pacyentów, a potem sam, na własną rękę obejrzał zakład. „Panie profesorze — zapytał go następnie dyrektor zakładu — jakież wrażenie odniósł pan o nas?" „Wyśmienite! — była odpowiedź. — Stwierdziłem kilka nadzwyczaj zajmujących wypadków. Był tam między innymi mały człowiek w ogrodzie ubrany szaro, w kapeluszu bardzo śmiesznym. Swojemi skomplikowanemi pytaniami bardzo mnie ubawił. To największy waryat, jakiego w życiu poznałem. Czy możesz mi pan powiedzieć, kto to jest?"

„Tak — odpowiedział dyrektor — jest to Paweł Bourget, zbiera on tu materyał do swego najświeższego romansu".

W kwadrans później zjawia się Bourget. „Panie dyrektorze! — rzecze. — Uszczęśliwiony jestem, znalazłem bowiem głupiego, który doskonałym będzie typem dla mojej powieści. Jest to człowiek chudy w paltocie i cylindrze". „To profesor Brouardel, sławny psycholog" — objaśnił go dyrektor.

Zmniejszanie się urodzin w Prusiech. Liczba urodzin w Prusiech zmniejsza się w dalszym ciągu. W pierwszym kwartale r. 1913 liczba urodzonych w Prusiech dzieci wynosiła 293.652 t. j. okrągło 10.000 lub 3.36 proc. mniej niż w pierwszym kwartale r. 1912.

Rosya pije coraz więcej. Według świeżo ogłoszonych danych urzędowych od połowy czerwca do połowy lipca r. b. sprzedano wódki monopol. 8,701.391 wiader, a od początku roku 49,504.352 wiader (o 5,511.906 wiader więcej niż w r. z.). Skarb rosyjski osiągnął ze sprzedaży wódki w tym okresie 423,745.882 rubli więcej niż w roku zeszłym o 46,902.513. rb.

Śmierć z radości. Ubogi robotnik Zait z okolic Walpen koło Ceplic, doznał w spadku po jakimś krewnym z Ameryki 800.000 K. Niespodziewana a radosna nowina tak podziałała nań, że zmarł. Zostawił sześcioro dzieci.

Z dziedziny wojskowości.

Z armii. Podpułkownik Franciszek Latinik, dotychczasowy komendant Szkoły kadeckiej w Łobzowie, naddkompl. w 13 pp., przeniesiony został do 1 pp. Komendantem c. k. Wojskowej szkoły realnej w Krakowie, na którą zamieniono Szkołę kadecką na Łobzowie, zamianowany został pułkownik Mieczysław Kuliński z 100 pp.

Wielkie manewry belgijskie odbywają się obecnie na południe od miasta Namur. Biorą w nich udział dwie dywizye, liczące razem 24.000 ludzi i 5.500 koni. Namur jest twierdzą położoną przy ujściu rzeki Sambry do Mozy.

Nowa torpeda. Fachowe pisma angielskie donoszą, że dla japońskiego krążownika bojowego „Kongo", który został zbudowany w Anglii skonstruowano nowy typ torpedy, która prześciga o wiele wszystkie dotąd znane typy tego rodzaju pocisków. I tak, nowej torpedy, nazwanej marką „V. L.", można używać na odległość 10.8000 m. Ponieważ posiada ona szybkość 88·8 km. na godzinę, zatem potrzebuje tylko 7 minut i 20 sekund, aby dotrzeć do celu odległego na 10.800 m.

Jestto broń straszna, lecz bardzo kosztowna, co wynika z tego, że rząd japoński wyznaczył premię w kwocie 200 funtów szterl. za odnalezienie takiej torpedy, która zaginęła w morzu przy dokonywanych z nią próbach pod Belfastem. Konstrukcya nowej torpedy trzymana jest w ścisłej tajemnicy. Wiadomo w tej mierze tylko tyle, że do puszczenia jej w ruch używanem jest rozgrzane powietrze. Japonia zamówiła w Anglii dotąd 40 takich torped.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota. „Wyzwolenie", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Niedziela. „Ksiądz Marek", poemat dramat. w 5 obrazach J. Słowackiego.

Poniedziałek. „Taniec czynowników", komedya w 4 aktach L. Birińskiego.

Wtorek. „Wyzwolenie", dramat w 3 aktach St Wyspiańskiego.

Środa. „Złote więzy", dramat w 5 aktach L. Rydla. II. część trylogii p. t. „Zygmunt August".

Czwartek. „Chatka w lesie", dziwactwo dram. w 5 ustępach Wł. Syrokomli.

Piątek. „Taniec czynowników", komedya w 4-ch aktach L. Birińskiego.

Sobota. „Niu", tragedya każdego dnia, w 4 akt. (9 obrazach) Józefa Dymowa.

Niedziela. „Kościuszko pod Racławicami" obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką napisał A. W. Lasota.

Poniedziałek. „Ksiądz Marek" poemat dramat. w obrazach J. Słowackiego.

Repertuar Teatru Turskiego.
(sala „Sokoła").

Kraków 30 sierpnia. „Wojna z Babami".
31 sierpnia. „Konkury Antka".
Tarnów 1 września. „Wojna z Babami".
2 września. „Konkury Antka".
Nowy Sącz 3 września. „Wojna z Babami".
4 września. „Konkury Antka".
Dębica 5 września. „Wojna z Babami".
Rzeszów 6 września. „Wojna z Babami".
Jasło 7 września. „Wojna z Babami".
8 września. „Konkury Antka".

Ze sportu.

Zawody reprezentacyjnych drużyn. W reprezentatywnej drużynie Galicyi wystąpią przeważnie gracze „Cracovii" i „Wisły". Lwów reprezentowany będzie przez p. Bilora z „Czarnych", bezsprzecznie najlepszego obecnie u nas środkowego pomocnika. Kapitanem drużyny jest p. Synowiec. Z drużyny morawsko-śląskiej zasługuje na uwagę Knöll, Smolek, Dlabač znany już w Krakowie ze swej gry, którą odznaczał się swego czasu w drużynie „Cracovii". W niedzielę nastąpi otwarcie zawodów o mistrzowstwo i nagrodę wędrowną dla miejscowych klubów drugoklasowych. Zawody te, urządzone przez „Cracovię", przyczynią się niewątpliwie w znacznej mierze do ożywienia naszego ruchu sportowego i zachęcą kluby młodsze do pilnego i sumiennego training'u.

Śmierć właściciela młynów Eugeniusza Maggiego. Odnośnie do naszej niedawno umieszczonej notatki o bankructwie zmarłego niedawno właściciela młynów i fabrykanta czekolady Eugeniusza Maggiego z Zurychu otrzymujemy wiadomość, że zmarły nie stał z przedsiębiorstwami Maggiego, które zajmują się wyrobem i sprzedażą powszechnie znanych artykułów zupnych, w żadnym stosunku. (1107)

Nauka, Literatura, Sztuka.

Krytyka watykańska filozofii Bergsona. — Jak „Temps" donosi, wystosował kardynał Merry del Val, w imieniu papieża, list do mons. Forge, który, jak wiadomo, niedawno temu wydał książkę o niebezpieczeństwach mogących wyniknąć z nauk filozofa francuskiego Bergsona. Kardynał Merry del Val pisze między innemi:

„Wobec fałszywych teoryj tej nowej filozofii, usiłującej zburzyć wielkie podstawy i prawdy objawionej religii, musiał on podnieść głos, aby błędy i kłamstwa wykazać, aby zwalczyć tę truciznę modernizmu, tym niebezpieczniejszego, że wyraża się w formie zamglonej, niejasnej, a jednak pociągającej.

Ojciec Święty składa życzenia i każe księdzu powiedzieć, że dziełom już wydanym dodał ksiądz nowe, które będzie dobrodziejstwem dla wiernych, a szczególnie dla młodzieży, bo ochrania ją od błędnych teoryj, naprowadza ją na prawdę i pomaga jej pokrzepić się światłem przyjętej filozofii."

Wojna bałkańska a sprawa polska. Pod tym tytułem wyszła nakładem Rady Narodowej broszura Kaspra Wojnara, omawiająca źródłowo a popularnie przesilenie bałkańskie i sprawę polską w związku z ostatniemi aktualnemi zagadnieniami polityki międzynarodowej. Treść broszury (stron 78) jest następująca: Ludy bałkańskie, Związek państw bałkańskich, wojna na Bałkanach, zatarg serbsko-austryacki i rosyjsko-austryacki, O Albanii i Albańczykach, Rzut oka na dzieje Polski niepodległej i na położenie nasze w trzech zaborach. Siła narodu polskiego i jego żywotność, Co nam zapewni lepszą przyszłość? Daj nam się dźwignąć, Panie, samym i przez siebie.

„Architekta" zeszyt 8, wytwornego miesięcznika, poświęconego architekturze, budownictwu i przemysłowi artystycznemu zawiera doborową treść, na którą składają się artykuły i prace:

Dra Ryszarda Reinera: Prawo budowy. — Karola Stryjeńskiego: O trzecim moście na Wiśle. — J. W.: Zeszpecenie pięknej fasady. — Kronikę. — Piśmiennictwo. — Konkursy. — Tablicę 20: Józef Mehoffer — grób rodzinny Wachtlów na cmentarzu żydowskim w Krakowie. — Tablicę 21: Adolf Szyszko Bohusz — dom przy ulicy Zwierzynieckiej l. 15 w Krakowie.

„Tygodnika rolniczego" organu Towarzystwa rolniczego krakowskiego pod redakcyą Stanisława Jasińskiego, wyszedł numer 35 i zawiera następujące bardzo aktualne artykuły: Pod wrażeniem klęsk, spowodowanych deszczami, przez Dra Stanisława Rostworowskiego. Mechaniczna uprawa łąk, przez Kazimierza Langiego. Wycieczka rolnicza do wzorowych gospodarstw w Galicyi, przez Kazimierza Brownsforda. Piśmiennictwo, przez Dra St. Rostworowskiego. Z praktyki gospodarskiej i inne.

Dział ekonomiczny.

Nowy wynalazek Polaka. W jednem z warszawskich pism rolniczych umieszczono artykuł pt. „Wyorywanie buraków", traktujący o najnowszem narzędziu polskiego przemysłu. — Przed paru laty dopiero zbudowano wyorywacz w zupełności przydatny do pracy. Fabryka Cegielskiego w Poznaniu, znana szerokim kołom naszych ziemian, wykonała pomysł rolnika z Księstwa Poznańskiego, p. Jarysza, nazwawszy ten wyorywacz jego imieniem. Narzędzie to może wyorać dziennie 3—4 morgów. Do pociągu wymaga 4—6 koni. Ponieważ wyorywacz ten przy 4 koniach i 2 ludziach robi 3—4 morgów, zastąpi on pracę 15—32 ludzi.

„Stal i narzędzia używane w budowie maszyn", pod tym tytułem wyszedł staraniem Instytutu technologicznego Izby handl. przem. we Lwowie napisany przez p. Eugieniusza Porębskiego, asystenta lwowskiej politechniki. Jako praktyczny podręcznik dla rękodzielników, pracujących w zawodzie metalowym, oraz dla małych i większych zakładów przemysłowych książka ta może mieć znaczną użyteczność.

CENNIK ZIEMIOPŁODÓW. Kraków 29 sierpnia b. r. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 21·50 do 24·40 czerwona i żółta —·— do —·—, uszkodzono —·— do —·—, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 16·40 do 20·—, uszkodzone —·— do —·—, węgierskie —·— do —·—; jęczmień browarny —·— do —·— na krupy 16·80 do 18·—, do siewu —.— do —·—, owies do siewu (z opłatą akcyzową) —·— do —·—; na paszę 29.40 do 20·80; proso —·— do — —; jagły —·— do —·—; tatarka 21·— do 23·—; kukurudza 19·20 20·70; groch 25·— do 35·—; fasola 24·50 do 51·—; soczewica 46·— do 50·—; wyka —·— do —·— siano zwyczajne 7·20 do 8·40; koniczyna pastewna 8·20 do 9·40; słoma 3·20 do 6·—; rzepak zimowy 30·— 33·—; kminek krajowy 62·— do 68·—, holenderski 74·— do 78·—; koniczyna nasienna czerwona —.— do —. - biała —·— do —·—; tymotka nasienna —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; ziemniaki 5·— do 6·—; jaja kopę 2·90 do 4·40; masło za 1 kg. 2·50 do 2·80; ser —·60 do —·70; mleko zbierane za l. —·10 do —·12, niezbierane —·20 do —·24

Jedenasty kongres syonistów.

We wrześniu rb. ma się odbyć we Wiedniu XI kongres syonistów w liczbie 600 delegatów z całego świata. O wybór każdego delegata toczą walkę pojedynczo Towarzystwa syonistyczne w krajowych okręgach. Kongres obraduje nad: 1) funduszem narodowym, wynoszącym obecnie ponad 3,000.000 marek; 2) nad stanem kolonii rolniczych w Palestynie; 3) nad stanem organizacyi syonistycznych w różnych krajach Europy, Azyi, Afryki i Ameryki; 4) nad stanem kulturalno-ekonomicznym żydów w Europie; 5) nad szeregiem wniosków, odnoszących się do różnych spraw politycznych i oświatowych żydów. Tylko sprawy religijne nie wchodzą w zakres kongresu.

Przed kongresem we Wiedniu odbędzie się konferencya żydowskich robotników socyalistyczno-syonistycznych, t. zw. „Poale syonistów" w Krakowie od 25 do 31 b. m. Udział w konferencyi wezmą delegaci z Galicyi, Niemiec, Rosyi, Austryi, Afryki, Ameryki, poczem razem podążą do Wiednia. Żydowskie towarzystwa gimnastyczne i skauci (!) żydowscy będą się produkowali we Wiedniu przed delegatami i gośćmi kongresu. Towarzystwo kobiet żydowskich urządza 4 września w salach Bethovena zgromadzenie. Na zgromadzeniach będą przemawiali mówcy, jak: radca Bodenheimer, przewodniczący funduszu narodowego, nadrabin dr Gaster z Londynu i inni. Delegaci z Galicyi będą mieli na kongresie osobną sekcyę. Ważną sprawą, omawianą na kongresie, będzie język, w jakim mają syoniści mówić w różnych krajach. Galicyjscy syoniści są za używaniem żargonu i języka hebrajskiego, a syoniści światowi za używaniem języków krajowych. W języku hebrajskim mają się odbywać przedstawienia teatralne, kongresy, zgromadzenia, komendy w towarzystwach sportowych, śpiewackich, literackich i t. p. Z powodu różnorodności interesów, poglądów, zapatrywań na sprawy partyjne, przybiera dyskusya na kongresach ton gwałtowny; często przechodzi nawet w bójkę, bo wielu trzeźwych syonistów nie chce zerwać z tradycyami i ludnością krajową, ale chcą się ograniczyć tylko do kolonizacyi Palestyny, inni zaś uprawiają politykę krajową (jak w Galicyi), siejąc nienawiść do ludności krajowej — a nie myślą o Palestynie.

Niemiecki Związek narodowy za żądaniami Niemców czeskich.

Jak już donosiliśmy toczyły się wczoraj w Wiedniu obrady niemieckiego związku narodowego w sprawie rezolucyi uchwalonej przez Niemców czeskich na zjeździe w Chomotowie i pertraktacyi, jakie miały miejsce z prezydentem ministrów hr. Stuerghk'iem.

Pertraktacye te nie były podobno uwieńczone pomyślnym rezultatem co i na wczorajszem zgromadzeniu wszyscy mowcy podnosili, że rząd nie broni dostatecznie uprawnionych żądań niemieckiej ludności Czech.

Uchwalona jednomyślnie rezolucya stwierdza przedewszystkiem, że niemiecki związek narodowy pod każdym warunkiem wytrwa w solidarności narodowej (Gemeinbürgschaft) ze wszystkiemi Niemcami Austryi a szczególnie z Niemcami czeskimi. Związek żąda od rządu, aby tenże z całą stanowczością przystąpił do uporządkowania stosunków w Czechach w myśl żądań niemieckich.

W dalszym ciągu rezolucyi stwierdza Związek, że skład komisyi administracyjnej nie daje gwarancyi co do bezstronnego zarządzania krajem, podobnie jak i osoba namiestnika, o którym Niemcy czescy sądzą że wprost temu przeszkadza. Związek czyni rząd odpowiedzialnym za wszelkie zarządzenia komisyi i żąda, aby przy ustaleniu budżetu i mianowaniach interesy i prawa niemieckie były uwzględnione. Związek zachowa solidarność narodową celem przeprowadzenia żądań niemieckiej części Czech aż do ostatecznej granicy (bis zu den aeussersten Folgerungen).

Mimo tej wojowniczej rezolucyi nie należy zdaniem naszem przypuszczać, aby Niemcy alpejscy przeszli do opozycyi na wypadek gdyby, jak to jest zresztą prawdopodobnem, żądania Niemców czeskich nie we wszystkiem spełnione zostały. Niemcy zbyt są związani z rządem hr. Stuerghka, zbyt wielkie z niego ciągną korzyści, aby je poświęcać na naprawianie błędów, które Niemców czeskich wprowadziły w tę trudną sytuacyę, w jakiej się dzisiaj znajdują. Rząd hrabiego Stuerghka nie ulęknie się zapewne gróźb uchwalonych wczoraj i Związek zadowolni się w końcu tem, co mu dadzą.

Po uchwale Związku Narodowego.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 30 sierpnia.)

Wiedeń. (Tel. wł.) Przewodniczący Narodowego Związku niemieckiego poseł Dr Gross zjawił się dzisiaj u prezesa ministrów i przedłożył mu wczorajszą uchwałę Związku. Następnie odbyła się między obu politykami dłuższa konferencya w sprawie sytuacyi politycznej.

Głosy prasy i posłów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wszystkie dzienniki omawiają dziś szczegółowo wczorajsze narady niemieckiego Związku narodowego i podają wywiady z niemieckimi przywódcami o znaczeniu uchwalonej rezolucyi. Poseł Bachman stwierdza, że po wczorajszych naradach uchwała w Chomutowie zachowuje w całej pełni swoje znaczenie. Poseł d'Elvert oświadcza, że zanim się nie uczyni zadość życzeniom Niemców, nie można od nich wymagać, by głosowali za t. zw. koniecznościami państwowemi, w szczególności zaś za przyznaniem kredytów wojskowych. Poseł Stölzel wywodzi, iż znaczenie wczorajszej uchwały polega na tem, że nie jest ona groźbą, tylko przestrogą. „Reichspost" oświadcza dziś w artykule wstępnym, że chrześcijańsko-społeczni bynajmniej nie są obowiązani ślepo iść za przykładem niemieckiego Związku narodowego, bo pozostaną oni zawsze wierni zasadzie uprawiania zdrowej polityki realnej.

Echa z Bałkanu.

Zerwanie traktatu londyńskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Reichspost" donosi, że rząd albański zwrócił się do wojsk serbskich i greckich, aby opuściły części Albanii, które w myśl uchwał konferencyi w Londynie należą do Albanii. Serbscy dowódcy odmówili jednak temu żądaniu, twierdząc, że wskutek drugiej wojny bałkańskiej traktat londyński został zerwany.

Bułgarzy rozpoczynają nową wojnę z Turcyą, a sprawa Adryanopola weszła na zupełnie nowe tory, wobec czego także i inne części układu londyńskiego nie mogą mieć znaczenia.

Rady mocarstw.

Sofia (T. B.) Wedle doniesień ze strony kompetentnej w. mocarstwa udzieliły Bułgaryi Rady, by w sprawie trackiej bezpośrednio porozumiała się z Turcyą. Sprawa ta była przedmiotem wczorajszej Rady koronnej i rady ministrów. — Rada ministrów trwała onegdaj do 4 rano. Wczoraj w dalszym ciągu obradowali ministrowie przy współudziale szefów stronnictw opozycyjnych. Nie przyszło jednak do powzięcia uchwał.

Bezpośrednie rokowania.

Sofia. (Tel. wł) Wskutek interwencyi mocarstw Bułgarya postanowiła rozpocząć bezpośrednie rokowania z Turcyą. Rosya udzieliła Bułgaryi stanowczej rady, aby natychmiast podjęła rokowania. Nad sprawą tą obradowała wczoraj rada ministrów. Wobec tego, że okazało się, iż Austro-Węgry same nie zechcą podjąć interwencyi, Bułgarya uznała, że nie pozostaje jej nic innego, jak tylko rozpocząć rokowania. Bułgarya nie chce dopuścić, aby tureckie wojsko wkroczyło do południowej Bułgaryi.

Przewlekanie sprawy.

Frankfurt. (Tel. wł.) „Frankfurter Ztg" donosi z Konstantynopola, że sfery dyplomatyczne sądzą, iż Turcya i Bułgarya, pozostawione w sprawie Adryanopola samym sobie, nie prędko dojdą do porozumienia. — Być może, że Turcya z własnej inicyatywy pociągnie linię demarkacyjną, która obejmie także dla ochrony kolei adryanopolskiej miejscowości Ortakoej i Sufili. W Ortakoej wznosi się teraz pospiesznie fortyfikacye, a gdy te będą gotowe rozpocznie Turcya powoli demobilizacyę. Sfery wojskowe sądzą, że Turcya będzie mogła 25.000 armii trackiej zredukować wtedy do połowy.

Powiększenie floty rumuńskiej.

Bukareszt. (T. B.) Komisya zamianowana przez ministerstwo wojny dla nabycia monitorów i kontrtorpedowców w najbliższym czasie uda się za granicę, by zwiedzić kilka zakładów okrętowych.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 30 sierpnia.)

O galicyjską reformę wyborczą.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse" ogłasza wywiad z posłem Cieńskim w sprawie reformy wyborczej w Galicyi. Komisya klubu centrum opracowała nowy projekt reformy wyborczej, uznany zarówno przez autonomistów, jak i narodowych demokratów, jako odpowiadającym zasadom, ustalonym w Sejmie poprzednim, a zgodny z kurendą biskupów. Centrum chce doprowadzić do porozumienia ze stronnictwami polskiemi, a potem dopiero z Rusinami. Jeżeli Rusini chcą naprawdę reformy wyborczej, to nie mogą obstawać przy koncesyach, obiecanych przez pewne partye. Ku temu nie znajdzie się w Sejmie potrzebna większość. Już w Sejmie rozwiązanym nie było takiej ilości głosów, mimo poparcia Bobrzyńskiego, Lea, Stapińskiego i rządu centralnego, który sądził, że przez urzeczywietnienie reformy wyborczej da się przeprowadzić plan finansowy w parlamencie.

Znakiem pojednawczości Rusinów byłoby, gdyby zgodzili się na podjęcie obrad sejmowych ze względu na położenie gospodarcze. Rychłe dokonanie reformy wyborczej przez to jest utrudnione, że ułożenie nowych projektów jest skomplikowane przez wzgląd na dawne projekty.

Między centrum a narodowymi demokratami istnieje ciągle wymiana myśli. Twierdzenie, jakoby wybuchły między nimi waśnie, jest nieprawdziwe. Przeciwnie, jest nadzieja, że obie partye porozumią się co do reformy wyborczej, aby następnie wejść w rokowania z innemi partyami. Pośpiech nie pomoże nic. Zresztą większość przywódców bawi jeszcze na wywczasach i wraca do kraju dopiero w drugiej połowie września b. r.

Zakaz policyjny.

Warszawa. (Tel. pryw.) Wskutek odpowiedzi odmownej, udzielonej przez władze administracyjne, biskup warszawski X. Kazimierz Ruszkiewicz nie wyjedzie do Częstochowy na uroczystości poświęcenia 14 stacyi Męki Pańskiej.

O mowie poznańskiej.

Berlin. (Tel. wł.) Hakatystyczna „Tägliche Rundschau" bardzo jest niezadowolona z mowy cesarza Wilhelma w Poznaniu. Dziennik atakuje w gwałtowny sposób naczelnego prezesa prowincyi poznańskiej Dra Schwarzkopfa i twierdzi, że on to użył wpływów swoich, aby aż tylu Polaków otrzymało zaproszenie na bankiet i kazał uwierzyć cesarzowi, że w umysłach Polaków nastąpił zupełny przewrót i że są oni obecnie najwierniejszymi poddanymi. Dziennik hakatystyczny oskarża przy tej sposobności Schwarzkopfa, że za rządów jego w działalności komisyi kolonizacyjnej nastąpił zupełny zastój. Dziennik ubolewa dalej, że w ostatniej mowie cesarza zabrakło dawnych ostrych tonów zwróconych przeciwko Polakom i zapytuje, czy koła rządowe w Poznaniu nie wiedziały o zachowaniu się prasy polskiej wobec zaproszenia Polaków i wobec uroczystości cesarskich w Poznaniu wogóle. Dziennik ostrzega przed zmianą kursu przeciwpolskiego i wyraża wprost rozpacz, że cesarz ani słowem ani czynem nie zachęcił Niemców do walki z Polakami. Wyjdzie to oczywiście — zdaniem dziennika — na niekorzyść dla niemczyzny na kresach wschodnich.

Zaginiony turysta.

Insbruk. (T. B.) Ponieważ poszukiwania za zaginionym turystą z Wiednia, Markusem, okazały się bezskutecznemi, na razie je wstrzymano. Dyrektor banku Markus, wyznaczył za znalezienie zwłok syna premię dwa tysiące koron.

Afera szpiegowska.

Wersal. („Ag. Havasa"). Oskarżony o zdradę tajemnic wojskowych podoficer Guieu przy przesłuchaniu przez pułkownika okazał żywą skruchę i oświadczył, że tylko z czystego amatorstwa skradł rozmaite części działa i porobił zdjęcia fotograficzne. Co do listów adresowanych za granicę Guieu nie dał żadnych wyjaśnień.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Aleksandra Rogalewiczowa z Sosnowca, Roman Leitgeber z Poznania, Stanisław Gadomski z Sosnowca, Edmund Gwizdalski z Warszawy, Paweł Linde z Wiednia, Kamil Siegel z Berlina, Fabian Zorski z Częstochowy, Natalia Dessau z Warszawy, X. Seweryn Popławski z Warszawy, Antoni Ollinger z Wiednia, prof. Józef Walicki z Kijowa, Barbara Dorożyńska z Wołynia, Jerzy Thibaut z Paryża, Ch. Lipshytz z Londynu, Jan Moll z Wiednia, Paweł Roulik z Pragi.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

DODATEK LITERACKO-SPOŁECZNY.

Użyteczność kwiatów.

Poemacik

Ramona de Campoamor.

Z hiszpańskiego przełożył Winconty Stroka.

I.

— Nie wątpcie czytelnicy, że to prawda święta:
Gdy niebo jest, są w niebie kwiaty i ptaszęta.

II.

W miłej alkierza ustroni
Przed lustrem siedzi pani pełna wdzięku,
Która po prawym i po lewym ręku
Mając łóżeczko, kołyskę niedużą,
Walczy o palmę piękności i woni
Z kwitnącą na stoliku w wazoniku różą.
I gdy ją róża ta wonią oblewa,
Spogląda matka, ponad inne tkliwa,
Z miłością, która przepełnia jej łono,
Na młodszą córkę w kołysce uśpioną
I na starszą, co chora, w łóżeczku spoczywa.
A patrząc na tę matuchnę
Tak piękną i na dziewczątka miluchne,
Rzekłbyś: z tą różą ten alkierz niewielki
To raj, zamieszkan przez trzy czarodziejki

III.

Niewes *), która jest wzorem
Ludzkich i boskich doskonałości,
Ma swoje pewne skłonności;
Lecz wszystkie w niebo górnym dążą torem.
A w jej szlachetnej postaci
Może mniej waży piękność — od piękności większa
Dobroć jej takim blaskiem ją bogaci,
Co samą piękność upiększa.
Ot czarodziejka, a czysty wzór cnoty —
Czar jej tak płynie z głębi jej istoty,
Że gdy skwapliwa do kościoła kroczy,
I pełna wdzięku razem i prostoty,
Przed ołtarz dąży, to jej się przymila —
Myśląc, że Panna Święta — i w lot ją otoczy
Tłum dzieci, jak aniołki z obrazu Murilla.

IV.

Jest ktoś, co pełen pragnienia,
Nie kroplami, lecz miarą fal wezbranych w morzu,
Piłby upajającą woń jej tchnienia;
Bo Niewes czarodziejka w powietrza przestworzu
Hymny miłości pisze przez spojrzenia;
A choć we wszystko wierzy w rzeczach wiary,
Wdzięków swych ona nie waży,
Nie wierząc w swej urody wszechpotężne czary.
Przypatrzcie się wprost jej twarzy.
Byłaż Wenus piękniejsza? — niech się wam nie marzy.
A teraz patrzcie z boku... Któż zaprzeczy,
Że to Matka jest moja w swej osobie?
Ach! przebacz, czytelniku, bo mówię od rzeczy
I zawsze zapominam, że Matka ma w grobie.

V.

Starsza dziewczynka, choć już znakomicie
Zerwane kwiaty w bukiety układa,
To, co od ludzi słyszy na wizycie,
Potem laleczce swojej opowiada.
Choć jeszcze jakby cienie widzi te palące
Błyski, co rzuca namiętności słońce —
A czarowne złudzenia, które roi dziewa,
Z przed jej oczu daleka przyszłość już rozwiewa:
To jednak bujną myślą i pełna swobody
Płynąc przez ciche niewinności wody,
Już wie przez własne rozumne wywody,
Że dziewczynka jest chłopiec, co nosi sukienki,
A mężczyzna to pani ubrana w spodenki.

VI.

I chociaż starsza młodszą lekceważy
Całem uczuciem, co się w duszy mieści,
Bo ma koronek, ile się zamarzy
I umie kilka o strachach powieści:
To znów ta mniejsza pieszczocha,
Która przez zazdrość siostrzyczki nie kocha,
Wciąż jest weselsza i bardziej cacana
Niż kwiat, co z pączka rozwija się z rana.
I kiedy starsza dziewa
Czaruje wyrazem swej twarzy:
Ta mniejsza bez powodu wesolutko gwarzy,
Jak ptaszyna, co śpiewa, dla tego, że śpiewa.

VII.

Gdy wieczór światłość lampy przytłumiona
Ledwie przeziera przez kryształ kloszyka,
Matka śród ślicznych cór grona
Tak lśni, że izba zda się oświecona
Jasnością, która z wnętrza ich wynika.
A skoro Niewes, przez miłość ostrożna,
By obie razem łatwo widzieć można
I do zazdrości nie dać im powodu,
Lustro umieści od przodu;
I spoglądając niby od niechcenia,
Gdy wzrokiem utkwi w każdej z nich na chwilę,
W miłosne razem tuląc je spojrzenia:
To ich uśmiechy krzyżują się mile,
Jak fruwające w powietrzu motyle.

VIII.

Kwiaty, kobiety... podobizna duża,
Toż w pięknej pani alkowie bogatej
Cztery cudowne lśnią kwiaty:
Matka, dwie córki i róża.
A gdy kobiety kwiatami się mieni,
To czytelniku upewnić Cię muszę,
— Choć to, gdyś kochał z własnych wiesz płomieni,
O czem doktorzy mówią i uczeni —
Że kobiety to kwiaty, które mają duszę.

*) Niewes (Śnieżna), podobnie jak Dolores (Boleśna) i Consuelo (pocieszenie) są imiona wzięte z tytułów Matki Bożej, często używane w Hiszpanii.

IX.

To w kołyseczce dziewczę, gdy spojrzało
Na uśmiechniętą różę, co się płoni,
Co może, może rankiem, kiedy dniało,
Złotej jutrzence upadła ze skroni,
Jęła jak ptaszek maleńki na niwie,
Któryby w gniazdku chciał się karmić kwiatem,
Żądać natarczywie
Tej róży lśniącej w wazonie bogatym.
I żeby na nią módz lepiej spozierać,
Zaczęła oczka szeroko otwierać,
Chęć swą raz po raz kierując w tę stronę,
Jak wszystkie czynią dziewczynki pieszczone.
Całą więc duszę swą przenosząc w oczy,
Pragnie tej róży uroczej,
Gaworząc przytem niemowlęcą mową
Słowa, co mogły znaczyć to lub owo.
A że to małe umieją dzieciaki
Powszechną mową przemawiać przez znaki:
To swe pragnienia dziewczyneczka mała,
Jakby najczystszą kastylijską mową,
Kreśląc rączkami przeróżne zygzaki,
Ot wprost w powietrzu pisała.
Jakże to pańskie i stanowcze słowo!
Iście trzebaby mowcy Cycerona,
By zdołał wyrzec, co tam roi ona!

X.

A matka czarodziejka i oczarowana,
Zrozumiawszy, co dziecko mówiło jej wzrokiem,
Z późnym nieco pośpiechem, a wdzięcznym urokiem,
Dając kwiat, rzekła: Masz moja kochana!
Dziewczynka wesolutka ze zwinnością wielką
Zbliżyła sobie różę do twarzy rumianej,
Świeższej niźli ta róża z rosy swej kropelką.
A przyciskając ten kwiat pożądany,
Wnet potem senna i rozkapryszona,
Ułożywszy się z wdziękiem, na pół obnażona,
Zapadła w czarodziejski cudny sen różany.
O maro mej miłości, śniona tak szczęśliwie!
Obrazem życia ta mała dziecina:
Żąda kwiatów natarczywie,
Używa, w sen zapada, potem zapomina.

XI.

Lecz Niewes tknięta boleśnie
Myślą, że żywa dziecina
Niechcący różę zmiąćby mogła we śnie:
Podjęty kwiat chroniąc wcześnie,
We włosy sobie upina.
Lecz, że i w dzisiejszej dobie,
Jak kochające za dni dawnych, panie,
Zawsze zwierciadło pociąga ku sobie,
Jak mężczyzn wabią przepaści otchłanie:
To gdy w zwierciedle ujrzała u skroni
Ten kwiat, wnet w głębi rozrzewnionej duszy
Zmarłej miłości niebo się odsłoni;
Zbudzona tkliwość pamięć jej poruszy,
I przypomina jej ten śliczny kwiatek,
Że to tej świętej miłości zadatek
Te dwa aniołki tam śpiące.
A gdy na przemian na śpiącą, na chorą,
Patrzy, o mężu myśląc, w oczach skoro
Zabłysło światło — trysły łzy gorące.
A że kobiety są niewyczerpane
W przypominaniu uroczych pamiątek,
Gdy ubóstwiają istoty kochane,
Co tworzą myśli ich jedyny wątek:
To potem wnet w zachwyceniu
Spojrzała na brylant prześliczny,
Błyszczący w jej ślubnym pierścieniu,
Jak pocałunek iskry elektrycznej.
I chyląc się z kolei na obiedwie strony,
Z myślą o ojcu, co tak ubóstwiony,
Raz po raz pocałunkiem obie córy darzy,
Przyciskając gorące usta do ich twarzy,
Bo matka, gdy całuje ukochane dziecię,
Całuje razem miłość, co mu dała życie.

XII.

Tak więc ten kwiat, co wonią
Sen uprzyjemnił niewinnej istoty,
Uczcił, upięty nad skronią,
Pięknej kobiety, sen miłości złoty,
Niepocieszonej wdowy, a pełnej tkliwości
Matki, co jedna pojmuje
Tę miłość doskonałą, która snuje
Swe pasmo od ziemskiego życia do wieczności.

XIII.

Tymczasem, Boże! — u chorej pieszczoty
W boskich członeczkach już skrycie
Co chwila bardziej zastygało życie.
A gdy na bladej twarzyczce suchoty
Nagle czerwone wycisły wypieki,
I znać przez smutny uśmiech daje ona,
Że spiesznie zgon się zbliża niedaleki:
To matka niepocieszona —
— Czy to już pewnie? — pytała ją wzrokiem;
A dziewczę bledsze, niż człowiek umarły,
— Tak, pewnie! — rzekło spojrzeniem głębokiem.
I gdy raz po raz usta się rozwarły
Westchnieniem, a lica dzieciny
Zwolna z żółtego odcienia
Kolor przybrały siny, bardzo siny:
To jej gardziołko prześliczne,
Walcząc z bolesną dusznością, rytmiczne
Naśladowało głosy
Trawę na łące ścinającej kosy.
A matka, widząc, gdy ból pierś rozpiera,
Że będzie żyła sierotą,
Jak żeglarz, który na lądzie umiera
Z wielką za morzem tęsknotą:
Przysięgła niebu, że będzie cierpliwa
Jak chrześcijanka prawdziwa,
Jedna z tych z dzielnem sercem, co idąc przebojem
Przez życie, z twardym losem zmagają się swojem,
Bo wiedzą, że nad światem zjawisk jest stateczny
Ideał, który czuwa opatrzny i wieczny.

XIV.

I w tym samym dniu iście,
W którym już widzieć się dało
Że mróz powarzył winogradu liście,
To dziewczę, co z uśmiechem konało,
Z łóżeczka w niebo idąc, zasnęło wieczyście.
A matka tejże godziny
Na klęczkach, rozkrzyżowawszy ramiona,
Piła, całując jagody dzieciny,
Gorycz łez własnych; ale przyuczona
Znosić ból bez szemrania,
Tłumi bolesne łkania,
By nie zamącać snu, w którym spoczywa
Przy zmarłej siostrze dziewczyneczka żywa.

XV.

Tak się ta powieść kończy bez powieści.
A jak mój umysł za dzieckiem zbolały,
Bóg w niebie widzi z tronu swojej chwały.
Bo taki w duszy mam ogrom boleści,
Że od łez, co mi pamięć jej wyciska,
Kartki, na których to piszę, zwilgniały.
A Niewes, martwa z bólu, stojąc z bliska
Przy łożu zmarłej panienki,
— Choć nie wie, widząc tak piękną, czy ona
Iście zmarła, czy uśpiona —
Snać chcąc pomnożyć jej wdzięki,
Strapiona różę wkłada jej do ręki
Z głowy swej, gdzie była zatkniona.
I zaiste! większego wdzięku,
Ni większej ludziom pociechy nie trzeba;
Bowiem umierać, trzymając kwiat w ręku,
Jest to umierać już w objęciu nieba.

XVI.

W ten sposób w przeciągu doby,
Mnożąc wesela moc albo żałoby
Śród złud radosnych lub smutnych wydarzeń
Ta jedna róża, co stała w świetlicy,
Była ozdobą i świadkiem trzech marzeń.
Nie prawdaż więc Czytelnicy,
Że mogą być w życiu momenty,
Gdzie więcej kwiat użyteczny
Niż perły, złoto albo dyamenty,
Gdy jedna róża w sposób tak skuteczny
Mogła ukoić pięknością i wonią
Anielski sen nad dziecka niewinnego skronią,
Sen miłosny kobiety i śmierci sen wieczny?...

Rzym, w lutym 1913.

Z dziedziny przyrody i wynalazków.

X.

Czy małpy mogą mówić? — Wpływ przyrody na życie ludzkie. — Murzyński telegraf bez drutu. — Koszty kanału panamskiego. — Praktyczny wynalazek.

Czy małpy mogą mówić?.. Nad odpowiedzią na to pytanie zastanawia się profesor fakultetu nauk przyrodniczych w Bordeaux, Boutan, w studyum p. t.: „Pseudo-mowa". Interes, jaki przedstawia to studyum polega nie tyle na badaniu nad tem, czy małpa posiada, lub nie, swój język, ale na dedukcyach akie z odnośnych obserwacyi wyprowadzić możemy co do początków i tworzenia się mowy ludzkiej.

Prof. Boutan przeprowadzał swe doświadczenia w ciągu lat pięciu nad małpą z rodzaju Gibbonów „hylobates leucogenys", notując nader starannie głosy, jakie z siebie wydawała.

Już w r. 1892 ukazała się książka angielskiego badacza, M. L. Garnem, która narobiła sporo hałasu. Wynik swych wywodów badacz ten streścił w następującem zdaniu: „Jestem najmocniej przekonany, że wszystkie zwierzęta ssące posiadają dar mowy w stopniu, który pozostaje w związku z ich doświadczeniem i potrzebami".

Na podstawie mozolnych obserwacyi badacz francuskich nie doszedł wcale do takich wyników. Dla niego t. zw. mowa zwierząt z mową ludzką nie ma nic wspólnego, dźwięki zaś, które wydają zwierzęta nie posiadają cech właściwej mowy. Jestto zapatrywanie, które już dawniej wyraził prof. Delge. W pracy swej p. t. „Jak myślą zwierzęta" wykazał on olbrzymią różnicę, zachodzącą między czynnościami intelektualnemi, jakie wykonuje człowiek dzięki mowie, a rudymenturnemi czynnościami intelektualnemi zwierząt.

„Aby sobie zdać sprawę z tego — pisze on — jaką jest myśl, dajmy na to, psa, spróbujmy myśleć bez pomocy słów a przekonamy się ze zdumieniem, że jesteśmy do tego zupełnie niezdolni". Słowo więc jest owym cudownym instrumentem myśli a skutkiem tego między zwierzęciem a człowiekiem istnieje przepaść niezgłębiona.

Nasuwa się jednak pytanie, czy przepaści tej nie mogą przekroczyć zwierzęta? Trudno na to pytanie dać odpowiedź twierdzącą, bo faktem jest, że tylko człowiek ma do swego rozporządzenia „słowo", które stanowi podstawę mowy. Człowiek więc mówi, a zwierzęta nie mówią.

Ponieważ jednak nie ulega kwestyi, że zwierzęta porozumiewają się między sobą — przeto, aby uniknąć konfuzyi, prof. Boutan użył określenia: „pseudo-mowa".

Małpa, nad którą czynił on swe doświadczenia, należała do gatunku, oddawna uchodzącego za najbardziej uzdolniony w kierunku wokalnym. Już przed 45 laty Ryszard Owen twierdził, że słyszał, jak gibbon, znajdujący się w ogrodzie zoologicznym londyńskim, wydawał ze siebie w ciągu dwóch minut wszystkie wstępujące i zstępujące tony gamy.

P. Boutan ochraniał swoją małpę, przywiezioną w bardzo młodym wieku do Francyi, przed wszelkimi odgłosami, które byłby mógł naśladować. Wszystkie zaś głosy, które ze siebie wydawał, prof. Boutan notował za pomocą fonografu. Transkrypcya jednak tych głosów jest bardzo trudną i przedstawia tylko dalekie podobieństwo.

I tak za pomocą dźwięków: „hok-hookhon" można oddać głos, jaki wydawała małpa na widok przyniesionego jedzenia, albo też znajomej osoby lub zwierzęcia; za pomocą dźwięku „hem-hem" — krzyk, jaki wydawała przeskakując z gałęzi na gałąź; za pomocą: „kok-hiig" — okrzyk wywołany wielką irytacyą i t. d. Klasyfikując zanotowane dźwięki, spostrzegł on, że odnoszą się one tylko do trzech stanów zwierzęcia: zadowolenia, złości lub obawy i podniecenia.

Dźwięki wydawane przez zwierzę są mimowolne, instynktowne, niezmienne i nie nadają się do kształcenia, podczas gdy dźwięki wydawane przez człowieka podlegają modyfikacyom i stają się **słowami**. W tem właśnie leży kardynalna różnica między mową ludzką a „pseudo-mową" zwierząt.

Pomimo pięcioletnich obserwacyj nad gibbonem i pomimo nowych obyczajów, jakie sobie przyswoił w tym czasie, głosy, wydawne przezeń zawsze pozostały te same. To też prof. Boutan doszedł do takiego wniosku: **Zwierzęta nie są w możności świadomego wyuczenia się słów mowy ludzkiej.**

Co się zaś tyczy ptaków, które imitują mowę ludzką, to imitacya ta jest czysto mechaniczną. Papuga albo szpak, choć powtarzają wyrazy i całe zdania mowy ludzkiej, nie umieją jednak dostosować ich, bo ich nie rozumieją.

Tak więc słowo, będące podstawą myślenia i mowy ludzkiej, pozostaje i nadal wyłączną własnością człowieka.

* * *

Już jeżeli kiedy — to podczas tegorocznego lata mogliśmy doświadczyć na swem zdrowiu wpływu pogody, a właściwie niepogody na nasze zdrowie. Wpływ ten u rozmaitych osobników rozmaicie się objawia. U jednych — jest tak niewielki, że nie spostrzega go się wcale, u innych — wywołuje zmianę humoru, drażliwość, znużenie a nawet objawy poważniejszej natury, jak migrenę, bóle newralgiczne, bóle w dawnych bliznach i bóle reumatyczne.

Wiele osób amputowanych twierdzi, że noszą ze sobą barometr i po bólach w resztkach odjętej części ciała przewidują zmianę pogody. Osoby zaś cierpiące na żylaki i wogóle na chroniczne bóle spowodowane złą cyrkulacyą krwi w żyłach, uczuwają nieraz bóle bez żadnej widocznej przyczyny. Osoby te, obserwując się dokładnie, na pewne mogą przepowiedzieć zmianę pogody.

Fakty te są powszechnie znane i nie podlegają zaprzeczeniu. Tyle tylko można odnośnie do nich zauważyć, że nie są one stałe i że jedne temperamenty znoszą je bardzo lekko, — podczas gdy inne odczuwają je boleśnie, przyczem nie można inaczej wytłómaczyć tej różnicy, jak tem, że jedne osoby są więcej nerwowe, jak drugie.

Porównanie jednak z barometrem może nam posłużyć do wyjaśnienia w pewnej mierze tej sprawy.

Zmiany atmosferyczne związane są — jak wiadomo — ze zmianami ciśnienia barometrycznego. Gdy jest ono nizkie znajdujemy się pod spodem fali powietrznej wywołanej w atmosferze zmianą ciśnienia, gdy jest wysokie — znajdujemy się na jej wierzchu. Gdy zmiany następują po sobie bardzo szybko — mamy burzę, a gdy spadek jest bardzo szybki i sięga głęboko — mamy huragan, tyfon, tornado, jednem słowem kataklizm. Wprawdzie same zmiany ciśnienia barometrycznego nie są obsolutnie pewnemi zapowiedzinami stanu pogody, bo wpływają na to stan hygrometryczny, t. j. ilość wilgoci w atmosferze, ale w każdym razie na ich podstawie można z niejaką pewnością przepowiedzieć stan pogody na dobę naprzód.

Nasz organizm odczuwa niezawodnie zmiany ciśnienia barometrycznego — o tem wiedzieliśmy dawno. Dopiero jednak prof. Staehlin z Monachium poczynił szereg doświadczeń naukowych, które wyjaśniły tę sprawę. Stwierdził on mianowicie u osób wrażliwych absolutny związek między ciśnieniem krwi w ich tętnicach a ciśnieniem barometrycznem. Krzywizna pokazująca zmiany ciśnienia krwi u tych osób odpowiadała najdokładniej krzywiźnie ciśnienia barometrycznego.

Na stan ich zdrowia wpływa więc nie stan pogody, lecz stan ciśnienia barometrycznego. Ale i w tych obserwacyach trzeba brać na uwagę rozmaite postronne powody, jak np. trudne trawienie, nadużycie alkoholu, tytoniu i t. d., które ciśnienie krwi w tętnach mogą zwiększyć. Bądź jak bądź jednak, kwestyi ulegać nie może, iż takie objawy, jak niezdolność do pracy, zdenerwowanie, bezsenność i t. p. pozostają w związku z ciśnieniem krwi, które znów zależnem jest od ciśnienia barometrycznego.

* * *

W pierwszych dniach bieżącego miesiąca oddział angielskiej jazdy na wielbłądach został prawie doszczętnie zniesiony przez fanatycznych zwolenników „wściekłego Mullaha" w kraju **Somalisów**. Gdy sprawę tę poruszono w parlamencie, oświadczył sekretarz stanu, w urzędzie dla spraw kolonialnych, **Harcourt**, że nie może dać żadnych wyjaśnień w sprawie ruchów wojska angielskiego w kraju Somalisów, bo **wyjaśnienia te dostałyby się z szybkością nie do uwierzenia do wiadomości Mullaha** (sic!).

Harcourt mógł śmiało oświadczyć w parlamencie, że wiadomość o klęsce Anglików rozeszła się już po całej Afryce, aż do jej najdalszych krańców z tą zagadkową szybkością. Można być pewnym, że obecnie i w Rhodezyi i na wybrzeżu złotem krajowcy żywo komentują porażkę Anglików. **Mullah** otrzymuje rzeczywiście w głębi kraju wiadomości z wybrzeża w ciągu kilku godzin, chociaż nie ma w swem rozporządzeniu ani zwykłego ani iskrowego telegrafu.

Szybkość, z jaką w Afryce przedostają się wiadomości z jednej wioski murzyńskiej do drugiej, zastanawiała już oddawna podróżników w tej części świata. Byli wśród nich nawet tacy, którzy napomykali o jakimś szóstym zmyśle murzynów, o ich zdolnościach telepatycznych i t. p., bo nie ulega wątpliwości, że mieszkańcy „czarnego kontynentu" rozporządzają jakimś nam nieznanym systemem przesyłania wiadomości, którego sprawność i szybkość wprawiają nas w zdumienie.

I tak, przegrana Anglików pod **Colenso**, w czasie wojny z Boerami, była już znana po 2 godzinach w wioskach kaferskich oddalonych o 100 kilometrów. Z pomiędzy podobnych licznych faktów warta przytoczyć jeden, nad którym dosyć sobie głów nałamano w Afryce południowej, chociaż wiadomość, do jakiej się odnosi, była małej wagi.

Na pastwisku pewnej wioski pastuch kaferski został napadnięty przez rozhukanego buhaja. Broniąc się, zabił go, ale i sam wkrótce zmarł skutkiem ran odniesionych. W 2 godziny później pisał jeden z farmerów, mieszkający w odległości 70 km od miejsca tego wypadku, do innego farmera u którego ów pastuch służył: „Moi Kafrowie twierdzą, że pański pastuch zabił długim nożem pańskiego buhaja rasy Devonshire i że sam został przez niego śmiertelnie poraniony". W jakiż sposób mógł się dowiedzieć ten farmer **w ciągu tylko dwóch godzin** o wypadku, który się wydarzył w odległości 70 kilometrów? — oto nierozwiązana dotąd zagadka, bo telegraf w tamtej stronie wcale nie istniał.

Próbowano przez pewien czas tłómaczyć sobie ten szczególnego rodzaju „telegraf bez drutu", za pomocą okrzyków, które powtarza jeden murzyn drugiemu ze szczytu wzgórz lub drzew wysokich, lub też zapomocą ogni sygnałowych, zapalonych na wysokich miejscach. Najprawdopodobniej jednak murzyni przesyłają sobie wiadomości zapomocą bębnów, co zauważyło już wielu podróżników afrykańskich. Stwierdzili oni przytem, że pojedyńcze szczepy murzyńskie posiadają ściśle złożony kodeks sygnałowy, zapomocą którego przesyłają sobie, jakby zapomocą „wybębnionego" alfabetu Morsego, rozmaite wiadomości od wioski do wioski i to tak dobrze w dzień jak w nocy. Bębny te zrobione z wydrążonych pni drzewnych są bardzo głośne a ponury ich głos budzi nieraz podróżników afrykańskich podczas ciszy nocy podzwrotnikowych.

* * *

Budowa kanału panamskiego, tego najwspanialszego dzieła techniki w wieku XX-ym dobiegła końca, nadszedł więc czas obliczenia kosztów, jakie za sobą ta budowa pociągnęła.

Wedle urzędowero sprawozdania amerykańskiego po dzień 30 czerwca b. r. przekroczyły one sumę 1.,300,000.000 koron, tak, że po ostatecznem wykonaniu wszystkich robót, z kanałem związanych, dojdą one prawdopodobnie do wysokości olbrzymiej kwoty 1·3 miliarda koron.

Interesującem jest porównanie tych cyfr końcowych z kosztorysami budowy kanału, zestawianymi dawniej. Gdy Stany Zjednoczone zdecydowały się w r. 1911 dokończyć to olbrzymie dzieło, komisya „ad hoc" wybrana z pomiędzy inżynierów i techników obrachowali odnośne koszty na 610 milionów koron niespełna. W pięć lat później nowa komisya obniżyła te koszty o 50 milionów. W roku jednak 1908 już po kilkuletniej pracy nad kanałem nowa komisya podniosła znów koszty do sumy 670 mil. koron. Najniższy tedy z kosztorysów przekroczony został „de facto" pięciokrotnie.

Co się tyczy rozdziału wydatkowanej sumy, to dowiadujemy się z urzędowego sprawozdania że asanizacya okolic, które kanał przerzyna, pochłonęła 65 mil. koron, ale też za tę kwotę zdołano z okolicy niesłychanie niezdrowej, wprost zabójczej dla europejczyków, zrobić okolicę bardzo zdrową. Założenie zaś linij kolejowych nad kanałem kosztowało 45 milionów koron.

Inżynierowie, układający pierwotne kosztorysy budowy kanału, nie brali wcale w rachubę podrożenia robocizny, co się na tych kosztorysach fatalnie odbiło. I tak, na początku robót mechanicy przy maszynach czerpiących ziemię (baggerach) pobierali miesięcznie 550 koron — dziś biorą 900 koron, płaca zaś inżynierów podniosła z 1.300 kor. na 4.300 kor. miesięcznie.

Do zwiększenia kosztów przyczyniły się wreszcie zmiany, jakie w pierwotnym planie kanału trzebo było przeprowadzić. Samo tylko np. rozszerzenie kanału w przecięciu gór pod **Culebrą** zwiększyło koszty o 45 mil. kor.

* * *

Praktyczność Amerykanów stała się przysłowiową. Nawet w wynalazkach, których dokonują zawsze względy praktyczne mają oni na oku. Niema jednego dnia prawie, aby nie dochodziły nas wieści o jakimś praktycznym wynalazku amerykańskim. I teraz znowu mamy tego rodzaju wynalazek do zanotowania.

Wynalazkiem tym jest lampa specyalnie przysposobiona do świecenia w czasie mgły. Lampa ta zaopatrzona jest nie w szkło bezbarwne, lecz w zielono-żółte oraz reflektor ze zwierciadłem parabolicznem. Reflektor ten, odbija promienie nietylko świetlne ale także kaloryczne skutkiem czego szkło frontowe w latarni nigdy nie potnieje i nie okrywa się śniegiem.

Próby dokonane z tą latarnią w czasie bardzo gęstej mgły dały znakomite wyniki — promienie zielono-żółte przebijały jej najgęstsze jej kłęby. Wynalazek teraźniejszy posiada wielką doniosłość szczególniej dla tramwajów których zwykłe latarnie są wobec silnej mgły prawie zupełnie bezsilne.

Największe na świecie Towarzystwo okrętowe i kolejowe

Canadian Pacific Railway Company

posiada najszybsze połączenie z Tryestu do Kanady, z Antwerpii i z Liwerpoolu do Kanady oraz do Ameryki północnej. — Okręty Towarzystwa Canadian Pacific jadące z Tryestu nie posiadają wcale międzypokładu, ale tylko same kajuty na 2 do 6 osób, mianowicie tylko kajuty drugiej i trzeciej klasy. Wskutek tego wszyscy pasażerowie mogą używać pokładu do spaceru, sal do palenia, salonów dla pań, sal muzycznych i t. d. 333

Najwygodniejsza i najtańsza podróż.

Wszelkich wyjaśnień udziela:

Reprezentacya Canadian Pacific w Krakowie, ulica Pawia L. 8.

Poszukuję ekonoma

kawalera z kilkuletnią praktyką. Posada zaraz do objęcia. Szczegółów udzieli Henryk Dołkowski w Nowej wsi p. Kęty. 1104 5 1

Czy Pan jest chory?

Zadarmo

Zawiadamiam każdego jak się wyleczyłam, z długotrwałej **choroby płucnej** (Tuberkulozy, zapalenia gardła i astmy). Skutek zagwarantowany. Nie żądam za to wynagrodzenia. Czynię to tylko dlatego że w czasie mej choroby, kiedy stan mój uważano ogólnie za beznadziejny, postanowiłam sobie w razie znalezienia środka do uratowania mego życia, ogłosić to na mój koszt we wszystkich pismach. Pani A. Krysek, Král. Vinohrady, ul. Blanicka 1. koło Pragi 955 0

Pomocnika handlowego

religii rzymsko katolickiej, wieku po wyżej lat 24, zdolnego ekspedyenta poszukuje handel delikatesów w Krakowie. Zgłoszenia, odpisy świadectw i warunki, składać i nadsyłać można, pod literami **J. K.** do biura pośrednictwa pracy przy kongregacyi w Krakowie Radziwiłłowska 25. II. piętro.

Poszukuje się

do kupna małego domu z ogrodem albo bez w starem albo nowym Krakowie, ewentualnie parceli budowlanej. Pośrednictwo wykluczone. Poste restante, Kraków. J. S. 907 6 5

82-letnia staruszka

wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych, prosi o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“ pod numerem 235

MIŁOSIERDZIU CZYTELNIKÓW

poleca się dwie rodziny, których nędza i kalectwo ojców stwierdzone przez męski Tow. św. Wincentego à Paulo w Krakowie Łaskawe datki przyjmuje Administracy „Głosu Narodu“. 212 0

Staruszka 89 letnia

bez jakiejkolwiek opieki i środków do życia prosi o wsparcie
Łaskawe datki przyjmuje Administracya „GŁOSU NARODU“ 128

WDOWA

at średnich intel. przyjmie samodzielny zarz. domu także na plebanii „Irena 370“ Poste rest. Żywiec. 1032 3 1

NIEMKA

rodowita z celująco ukończoną szkołą wydziałową we Wiedniu — poszukuje posady na wieś do dzieci dla konwersacyi niemieckiej. Nowy-Sącz Dyrektorowa Japałowa.

Wielki wybór

Mebli i Dekoracyi

poleca 640 20 9

Kajetan Dudziak

Krakow, ul. Floryańska L. 36

Ceny umiarkowane.

Poszukuje się

Praktykanta

do handlu kolonialnego i delikatesów Wojciecha Olszowskiego Kraków, Mały rynek róg ul. Szpitalnej.

Kupuje

meble lepsze i zwykłe, fortepiany krótkie, pianina, Kasy ogniotrwałe, broń i t. p. rzeczy.

Kraków, ul. Gołębia Nr. 10.

Chrześcijański handel mebli używanych lecz dobrych. 1000 10 2

Amalia Knapińska

Kraków, Linia A-B.

Pracownia kwiatów sztucznych i farbiarnia strusich piór w kolorach.

Pożyczki

na 4 — 6 procent od 200 Koron wzwyż z poręczycielami lub bez, w 4-ro koronowych ratach miesięcznych daje wypłacalnym osobom każdego stanu, jakoteż hipoteczne pożyczki nakuteczna prędko i dyskretnie **Filip Feld** bank i biuro giełdowe, **Budapeszt VIII.** Rakóczi ut. 71. Objaśnienia gratis i franco. 1034 6 2

Osoba młoda

znająca dobrze gospodarstwo i kuchnię poszukuje miejsca od 1-go września. Zgłoszenia: **Rozalia Gorgul, Sędziszów** ... **Plebania** 1011 4 1

GALICYJSKI

Związek Mleczarski

pod Patronatem Wydziału krajowego

LWÓW, ULICA MICKIEWICZA L. 26

dostarcza najprzedniejsze

MASŁO DESEROWE

w przesyłkach pocztowych i kolejowych po cenach każdorazowych notowań odpowiadających konjukturze targu.

Sprzedaż hurtowna i drobna dla Krakowa Plac Szczepański l. 8

Lecznica hygieniczna DRA A. TARNAWSKIEGO

w Kossowie (za Kołomyją)

stac. kol. Zabłotów lub Wyżnica (na Bukowinie)

Otwarta do zimy. Leczenie wodą, kąpielami słonecznemi, dyetą (przeważnie jarską) postem, gimnastyką i przysposabianie do życia hygienicznego.



APARATY FOTOGRAFICZNE, uznane za pierwszorzędne. KINA

własnej i obcej konstrukcyi. Wyprscowanie wszelkich zdjęć amatorskich w naszem atelier. Zalecamy przed kupnem aparatu zasięgnąć naszej rady. Z powodu wielkiego obrotu stale świeży materyał. Nasze ulubione aparaty „Austryakamera“ i płyty „Austrya“ mogą być zamawiane także przez każdy skład aparatów fotograf. Nowość: familijny Kino. Cena K. 240 Cenniki darmo. Kupcy zechcą zię zwracać do naszego domu eksportowego „Kamera Industrie“, Wien VII.

R. LECHNER (WILHELM MÜLLER) Fabryka aparat. fotograficznych Wien Graben 30 i 31,. Największy skład wszelkich artykułów fotograficzynch atelier dla amatorów. 8684 4

Roczne główne wygrane K. 515.000

w 10 ciągnieniach do wygrania przez płacenie

miesięcznie tylko koron 6.

z następującą nadzwyczaj pomyślną grupą:

Następne ciągnienie:

1 los węgierski czerwonego krzyża . . . . 1. września
1 „ „ budowy Basyliki . . . . 1. września
1 „ serbski tytoniowy . . . . 15. września
Kwit wygr. losu ziems. kred. II. em. . . . . 5. września

Do nabycia za gotówkę według kursu dziennego, albo też tylko

w 35 ratach miesięcznych po koron 6.

z natychmiastowem prawem gry poza płaceniu pierwszej raty przekazem pocztowym, albo za zaliczką. Na dalsze wpłaty służyć mogę czekiem P. K. O.

EDWARD URBAN, Dom Bankowy

Berno mor. Grosser Platz 23/25

(w domu własnym)

Solidnych stałych zastępców miejscow. umieszczam na dobrych warunkach prowizyjnych.

DRUKARNIA „GŁOSU NARODU“

W KRAKOWIE UL. ŚW. TOMASZA 35

TELEFON 190 :-: TELEFON 190

Drukarnia zaopatrzona jest w wielką ilość czcionek rozmaitego kroju i maszyny pospieszne. Wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące: broszury, czasopisma, cenniki, katalogi, cyrkularze, afisze, bilety wizytowe, zaproszenia ślubne, układy tabelaryczne różnego rodzaju, zawiadomienia żałobne, kartki pośmiertne itd. szybko, starannie i tanio

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. $\frac{100}{88}$ V 1913

WYCIĄG

z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1913.

Odjazd z Krakowa.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.

12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia. Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu. Wrocławia i Berlina.

3·13 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega. Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa. Stryja. Husiatyna, Itzkan, Jass, Bukaresztu.

3·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.

4·20 rano p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5·20 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

6·40 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

6.25 rano p. posp. Nr. 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

7·50 rano, p. osob, Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.

8·10 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

8·25 rano, p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.

8·46 rano, p. posp. Nr. 205 (od 15 V. do 30 IX. wł.) do Podwołoczysk. Połączenia; do Sambora, Sianek, Podhajec, Stojanowa, Brodów, Kopyczyniec, Kijowa, Odessy.

9·30 rano, p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.

10·25 rano, p. osob. Nr. 43 (od 15 VI. do 30 IX. włącz.) do Zakopanego i Rabki. Połączenia: do Żywca, Zwardonia.

10.45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.

1.15 po poł., p. osob. Nr. 33 do Suchy, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia do Wadowic i Bielska przez Kalwaryi

1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 48 B (do 1 V do 30 IX., co niedzielę i święta) do Trzebini.

1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2·35 po poł., p. posp, Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2·48 po poł., p. osob. Nr. 44 B (od 1 V. do 30 IX. codziennie) do Trzebini. Połączenia: do Gliwic, Wrocławia, Warszawy.

2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa Sambora, Stryja.

3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż. Jasła, Nowego Sącza. (Orłowa od 15 VI. do 30 IX).

3·25 po poł., p. osob. Nr. 49 do Suchy, Żywca (od 15 VI. do 30 IX.) Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.

5·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.

6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia.

6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga. Wrocławia, przez Trzebinię, do Berlina.

6·56 wieczór, p. miesz., Nr. 61V do Tarnowa.

7·40 wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.

7·44 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) do Karlsbadu.

7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Sianek, Lwowa.

8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja. Konstantynopola okrętem.

9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.

10·35 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia,

10·55 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa, Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.

11.55 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: d~ Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopa ro, Orłowa, Stróż, Nowego Zagórza, S bora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stan wowa.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec Połączenia: od Bukaresztu, Jass, Ickan Delatyna, Husiatyna Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·30 w nocy p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa.

4·52 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa, Sambora, Stryja, Orłowa, Krynicy (od 1 V. do 30 IX.), Nowego Sącza.

5·30 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.

5·55 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

6·00 rano, p. posp. Nr 3 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia.

7·20 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.

7·35 „ „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·55 rano, p. osob Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.

8·15 rano, p. osob. Nr. 118 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.

8·40 rano, p. posp. Nr. 203 (od 15 V. do 30 IX. wł.) z Karlsbadu. Połączenia z Pragi, Ołomuńca.

8·44 rano, p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Gzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża, Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza.

9·05 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.

9·35 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Bielska, Woclarwia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.

11·55 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.

12·58 rano, p. osb. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły

1·10 p. poł., p. osob. Nr. 114 (od 1 VI. do 30 IX. co niedzielę, czwartki i święta) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.

1·24 p. poł., p. osob. Nr. 14 ze Lwowa. Połączenia z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

2·05 p. poł., p. osob. Nr. 44 z Nowego Sącza. Połączenia z Krynicy (od 1 V do 30 IX.), Zakopanego, Zwardonia, Żywca Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

2·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu. Pragi, Ołomuńca Opawy.

3·35 po poł. p. osob. Nr. 414 z Wieliczki

4·45 p. poł., p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia Skawiny. Połączenia z Wadowic przez Spytkowice.

4·52 po poł. p. osob. Nr. 27 z Brzecławy (Lundenburga).

5·50 po poł. Nr. 116 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia (z Orłowy i Krynicy od 15 VI do 30 IX.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·14 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.

6·25 wieczór. p. osob. Nr. 16 z Podwołoczys- Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa. Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·53 wiecz., p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą. Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

7·10 wieczór. p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa.

7·36 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odesy, Husiatyna, Kopyczyniec, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Jasła.

8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

8·23 wiecz., p. posp. Nr. 102 (od 15 VI. do 30 IX. wł.) z Zakopanego i Rabki.

8·50 wiecz., p. osob. Nr. 47 B (od 1 V. do 30 IX. w niedzielę i święta) od Trzebini.

9·10 wiecz. p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia. Połączenia z Sierszy wodnej.

9·24 wieczór. p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan, Rawy ruskiej Podhajec, Sianek, Stryja, Sambor-Sokala, Tynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic Stróż, Szczucina.

9·45 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy

10·24 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa. Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·05 wieczór. p. osob. Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

11·38 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Moskwy, Petersburga, Warszawy.

Panienka

z dobrego domu znajdzie umieszczenie w osobnym pokoju z całem utrzymaniem lub bez Na żądanie konwersacya francuska — Wiadomość Mebofferowa ul. św. Tomasza 28

Uczennice z prowincyi

znajdą najtańsze mieszkanie z wiktem przy rodzinie urzędniczej. Wiadomość u WP. Dyrektora drukarni „Głosu Narodu“ Kraków.

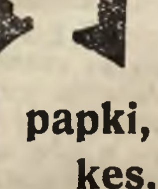
Panny sklepowe

uzdolnione w expedycyi znajdą posadę w handlu masarskim **Józefa Bialika Kraków, ul. Floryańska L. 51.** 1045 3 1

RZĄDCA

względnie inteligentny Ekonom

w starszym wieku potrzebny do dworu. — Zgłoszenia pod **W. D.** do Administracyi „Głosu Narodu“. 983 3 2



Zupy mleczne, papki, chleb, kakes, owoce i mleko

są to potrawy, które bardzo korzystnie wpływają na silny rozwój delikatnych dzieci. Mięso i mięsne potrawy nie mają dla organizmu dziecięcego tej wartości, jak się nieraz sądzi.

Dawajcie dzieciom Puddingi. sporządzone z proszku puddingowego Dra Oetkera à 12 h. z mlekiem i cukrem, z sokiem owocowym albo owocami, następnie ciasto i leguminy z proszkiem do pieczenia Dra Oetkera a będziecie zdziwieni pomyślnymi rezultatami. Dra Oetkera preparaty są wszędzie do nabycia wraz z receptami. Przepisy wysyła także wprost gratis i opłatnie.

Dr A. Oetker, Baden-Wiedeń.

Proszę zwracać uwagę na prawdziwość fabrykatu Dra Oetkera

Nakładem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu", Wydawca i odpowiedzialny redaktor JAN MATYASIK. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem J. R. Dobrzańskiego w Krakowie, ul. św. Tomasza 35.